

KOLOROWY PROGRAM TV

(wkładka w środku numeru)

TROJACZKI W WYSOKIEM str. 5
OLIMPIA PRZED SEZONEM str. 12

KONTAKTY

7 (798)

18 LUTEGO 1996

CENA 1 zł (10 000 zł)

ALICJA NIEDŹWIECKA

Z buntu i złorzeczenia

Była nieśmiałą, pełną kompleksów kobietą. Bo niewysoka, bo (w swoim mniemaniu) nieładna, bo gdziekolwiek się pojawiła były przecież ciekawsze. Miały też wiele do powiedzenia, a ona, mimo ukończonych studiów, tkwiła ciągle w jakimś wewnętrznym zablokowaniu.

Teraz przemawia do dziesiątek, setek kobiet.

Jeździ też na wieś, gdzie nigdy o tym nie słyszały albo boją się nawet myśleć na ten temat. A jeżeli coś się pojawia i myśleć trzeba, odganiają ten obraz ziołami, „zamawianiem znachora”.

Przyjeżdża z lekarzem. Słuchają jej. Nie wygłasza referatów, nie podaje zatrważających danych statystycznych. Mówi o sobie: „Patrzcie na mnie. Chorowałam na raka. Nie bójcie się, wyjdźcie naprzeciw. Żyje!”

str. 4

IZA ORLIK

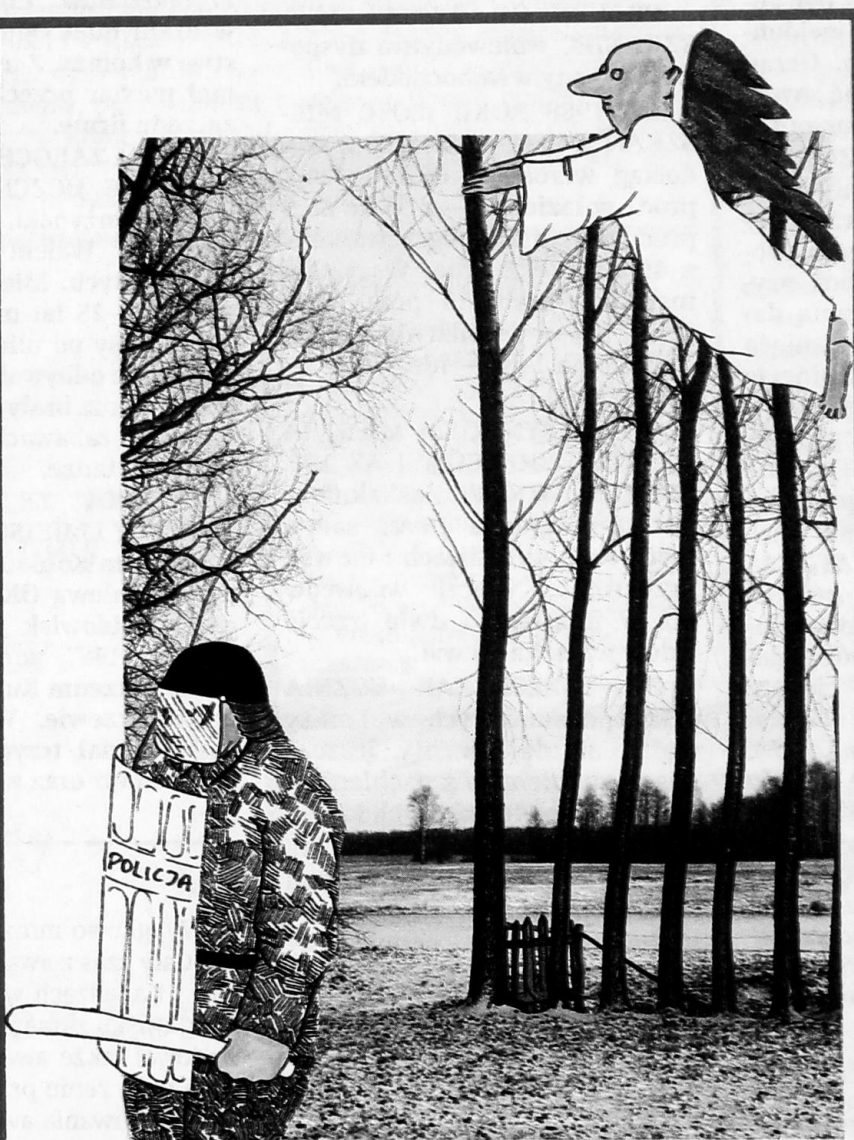
Godzie przepadł Marian Gawrych?

Poruszenie wielkie od Nowogrodu, Leopoldowa przez Zbójnę, Osowiec do Ostrołęki. Przy wyrębie lasu, mężczyźni tylko o tym, kobiety przy różańcu w intencji, tylko o tej tragedii.

Ludzie nie mogą jej zrozumieć. Nawet obcy nie chcą się z nią pogodzić: mija 17 dzień nieobecności Mariana Gawrycha; mówią już jak nie o żywym, a o zmarłym. Młody, zdrowy, „jakby się rozpułnął”.

I tylko Władysława Gawrychowa, matka, ma jeszcze dziwną nadzieję. „Bo to przecież być nie może...”

str. 8-9



MARIA TOCKA

Przepraszam, czy tu biją?

Dzielnicowy, który dotkliwie pobił mieszkańca Łomży, został tylko czasowo zawieszony w czynnościach służbowych.

Fot. Gabor Lörinczy, rys. Zdzisław Romanowski

str. 7



W NASTĘPNYM NUMERZE piszą m.in.:

Irena Morrow o zaginionych • Maria Tocka o upadku bibliotek • Hanna Wrzos o sukcesie łomżyńskiego w Chicago • Joanna Gospodarczyk o łączonych klasach.

Ponadto: stulecie z Wdźkonio, usta zimą, opowieść kapliczna z Czajek, Ruch Wysokie Mazowieckie przed sezonem, kolorowy dodatek TV.

ŻADNYCH ZASTRZEŻEŃ nie mieli inspektorzy białostockiej delegatury NIK, którzy przez miesiąc kontrolowali prawidłowość sprzedaży i prywatyzacji łomżyńskiej Fabryki Mebli prywatnemu przedsiębiorcy. Ten sam wynik miały poprzednie kontrole, dotyczące „szybkiej sprzedaży” jako metody prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych w łomżyńskim.

PROFESJONALNĄ SIEĆ KOMPUTEROWĄ zaczyna tworzyć Urząd Wojewódzki. Koszt pierwszego etapu będzie wynosił około 2,5 miliarda starych złotych. Do połowy roku ma być gotowa w nowym systemie ewidencja ludności i pojazdów. Urząd będzie mógł udostępniać swoje dane także innym instytucjom.

LEKARZ WOJEWÓDZKI NIE ZGODZIŁ SIĘ, aby zespoły opieki zdrowotnej wydierzały sprzęt medyczny lekarzom prowadzącym za ich pomocą prywatną praktykę. Przyczyną decyzji stała się bulwersująca praktyka: badanie w gabinecie prywatnym można było zrobić „od ręki”, natomiast oczekiwanie w kolejce z ubezpieczenia społecznego trwało nawet kilka miesięcy.

PROGRAM „NOWA MATURA” koordynuje w regionie północno-wschodnim łomżyńskie Kuratorium Oświaty i zespół pedagogów (m.in. dyrektor Liceum Ogólnokształcącego im. Kardynała S. Wyszyńskiego w Łomży, Andrzej Bobrow). Nowe zasady egzaminu dojrzałości przetestowane będą w czasie próbnych matur w marcu, a także na „normalnym” egzaminie w maju. Program ma m.in. doprowadzić do stworzenia obiektywnego systemu oceny wiedzy i umiejętności abiturientów.

PIERWSZE W HISTORII pozwolenia na wycinanie trzciny na Jeziorze Rajgrodzkim i w Narwiańskim Parku Krajobrazowym wydał Wydział Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego. Wycinka, która musi zakończyć się przed 1 marca (początek okresu lęgowego ptaków), przyniesie wiele korzyści także przyrodzie. M.in. zahamuje zarastanie akwenów i powinna ograniczyć problem pożarów trzciny. Przydałby się w województwie specjalny kombajn trzcinowy, ale jest to urządzenie bardzo kosztowne.

KOBIETY DYSKRIMINOWANE zawodowo z powodu płci np. przez odmowę zatrudnienia czy zatrudnienie „na czarno” zaprasza łomżyńskie koło Unii Pracy. W każdy poniedziałek i czwartek w godz. 13.00–15.00 w siedzibie koła przy ul. Jatkowej 5 (tel. 16-62-52) będą mogły zwrócić się o pomoc i poradę.

WOJEWÓDZKA RADA BEZPIECZEŃSTWA RUCHU DROGOWEGO POWSTAŁA W ŁOMŻY. Jej pracami kierować będzie wicewojewoda Jan Niebrzydowski, a jego zastępcami zostali naczelnik Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Wojewódzkiej Policji Antoni Strzeszewski i zastępca dyrektora Wydziału Polityki Gospodarczej i Przekształceń Własnościowych Urzędu Wojewódzkiego Henryk Wróblewski. Rada ma na celu koordynowanie działań różnych instytucji w zakresie bezpieczeństwa na drogach.

PRAWIE CO TRZECI MIESZKANIEC województwa dysponuje własnym samochodem.

OD 1988 ROKU ILOŚĆ MIESZKAŃ WYPOSAŻONYCH w wodociąg wzrosła z 66,4 do 76,7 proc., w łazienkę – z 56 do 66,5 proc., w centralne ogrzewanie – z 49,2 do 59,2 proc. Wszystkie instalacje ma 47,3 proc. mieszkańców w województwie (przed siedmioma laty – niespełna jedna trzecia).

W ŁOMŻYŃSKIM MIESZKA 4,3 TYS. WDOWCÓW I AŻ 22,7 TYSIĘCY WDÓW. Zaskakująca jest dysproporcja ilości samotnych osób w miastach i na wsi. Trzykrotnie więcej wdowców niż w miastach i dwie trzecie wdów mieszka na wsi.

CO TRZECI ZĄB UCZNIA szkół podstawowych w Łomży nadaje się do leczenia. Jeszcze więcej problemów z uzębieniem mają uczniowie starszych klas.

FUNDUSZ PRACY MIAŁ W WOJEWÓDZTWIE w ubiegłym roku do dyspozycji niespełna 56 milionów złotych. Prawie trzy czwarte wydatków stanowiły zasiłki dla bezrobotnych, 20 proc. posłużyło organizacji robót publicznych i prac interwencyjnych.

ZARZĄD ŁOMŻY NIE ZGODZIŁ SIĘ na wniosek Związku Niewidomych o przydzielenie uprawnień do bezpłatnych przejazdów na liniach MPK poza granicami miasta. Zdaniem władz Łomży zainteresowane gminy powinny podjąć się dofinansowania tych linii.

W KAŻDEJ Z CZTERECH KOMEND REJONOWYCH POLICJI w łomżyńskim zostanie zatrudniona jedna osoba niepełnosprawna do obsługi komputera. W latach 1990–1992 policja województwa utraciła około 130 etatów. Od tego czasu znacznie wzrosła przestępczość, a szeregi policji nie powiększyły się.

NACZELNIK WYDZIAŁU FINANSOWEGO Komendy Wojewódzkiej Policji w Łomży Jerzy Borawski został powołany na stanowisko naczelnika Biura Finansów Komendy Głównej. W

łomżyńskim Wydziale pracował od dwudziestu lat.

PRZEDSTAWICIELEM MIASTA W STOWARZYSZENIU ZDROWYCH MIAST Polskich został Waldemar Pędziński, dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Łomży.

NIESPODZIANKĄ DLA KIEROWCÓW przemierzających trasę Łomża – Warszawa jest osiemnasto kilometrowy odcinek z Konarzyst do Gostera. Od półtora roku obowiązuje na nim ograniczenie prędkości do 60 kilometrów. Przyczyną jest usterka technologiczna, która powoduje, że droga jest śliska i, według terminologii drogowców, nie może „się wypocić”.

WNIOSEK O ZEZWOLENIE NA KONTYNUOWANIE ODŁOWU BOBRÓW w 1996 roku złożył do Ministerstwa Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa wojewoda łomżyński.

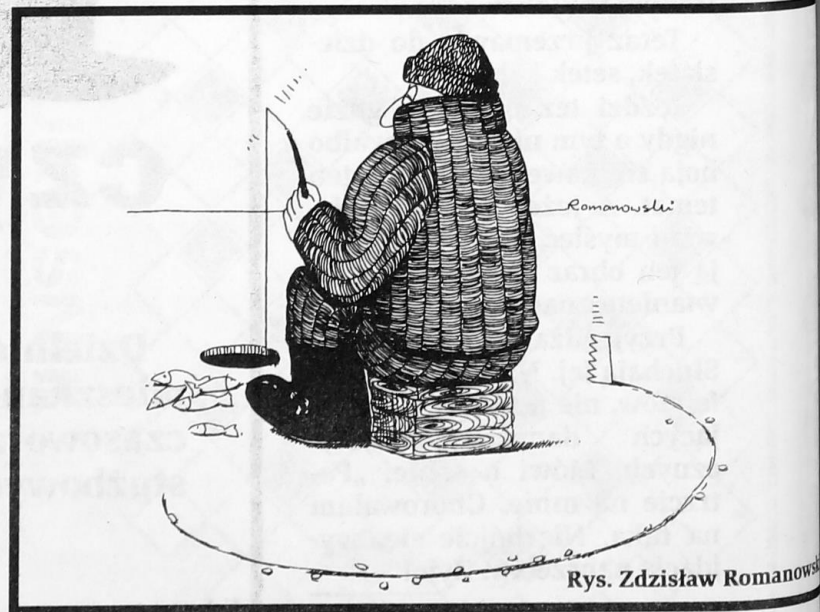
NAJLEPSZY WYNIK DZIAŁALNOŚCI w 1995 roku spośród 27 oddziałów „Compensy” S.A. w kraju miał Oddział Towarzystwa w Łomży. Z tej okazji otrzymał puchar przechodni prezesa zarządu firmy.

DZIEŃ ZAKOCHANYCH ORYGINALNIE UCZCIŁ Automobilklub Łomżyński, organizując pierwszy Walentynkowy Rajd Zakochanych. Mieszane pary w wieku 18–25 lat miały do pokonania trasy po ulicach miasta, a po drodze odbywały „tajemnicze randki” oraz brały udział w konkursach i zabawach. Imprezę zakończyły tańce.

„HERODY” ZE SZCZUCZYNA ZDOBYŁY I MIEJSCE na XIV Wojewódzkim Konkursie na Plastykę Obrzędową Okresu Zimowego i Widowisk Kolędniczych „Herody '96”, zorganizowanym przez Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie. W przeglądzie brało udział trzydzieści zespołów z kraju oraz z Litwy i Białorusi.

ZIMA ZŁA

Wyjątkowo mroźna zima powoduje kłopoty w wielu dziedzinach życia. Cały czas z awariami boryka się Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Łomży (w styczniu – 19 poważniejszych). Nasiliło się zjawisko zamarzania wody w rurach prywatnych domów. Mróz spowodował także awarię ważnego w międzynarodowym i międzynarodowym połączeniu przewodu telefonicznego w okolicach Kolna (przez kilka dni usuwania awarii znacznie ograniczona była możliwość dzwonięcia m.in. do Kolna, Grajewa i Ostrołęki). Pełną parą pracuje łomżyńska ciepłownia i na razie jedyny powód do niepokoju stanowią dla niej stłuki w kopalniach śląskich. Jednak gdyby nawet nie przyszło ocieplenie węgla powinno wystarczyć na około miesiąc.



Rys. Zdzisław Romanowski

ZNAKI CZASU

• Dostosowania polskich przepisów o wolności słowa i tajemnicy państwowej do standardów europejskiej Konwencji Praw Człowieka domaga się Komitet Helski w Polsce w związku z pre-densowym skazaniem Jerzego Urbana za publikację w „Nie”.

• Pół miliona polskich rodzin musi się zapożyczyć, by kupić dach, milionowi rodzin brak na pokrycie opłat mieszkaniowych, co trzeciej rodzinie nie starczy pieniędzy na wakacje – wynika z najnowszych badań Cennego Urzędu Statystycznego.

• Domy zbudowane bez pozwolenia po 1 stycznia 1995 r. mają zostać rozebrane na koszt inwestora – zdecydował Trybunał Konstytucyjny.

• „Nas szanuje się tylko w kampaniach wyborczych. Chcemy, by liczyły się tylko nasze ręce do głosowania”, stwierdziła przewodnicząca OPZZ Ewa Sychalska.

• Projekt ustawy o zwrotach gminom żydowskim ich własności zakłada, że w ciągu pięciu lat gminy mogą występować o zwroty cmentarzy, bożnic, domów szarych, sierocińców, szkół, bibliotek.

• Wydawnictwa i filmy pornograficzne nie są obce co drugiemu Polakowi, wykazały CBOS.

• Wyższa Szkoła Policji w Szczytnie jest jedną z najbardziej obleganych przez dziewczęta uczelni: o jedno miejsce ubiegło się osiemnaście kandydatek.

• Towary za sześć miliardów dolarów kupili w ubiegłym roku na polskich bazarach cudzoziemcy.

• Zakłady mięsne produkują połowę mniej konserw niż kilka lat wcześniej. „Konserwy wyszły mody”, twierdzą handlowcy.

REFERENDUM W NIEDZIELĘ

W niedzielę, 18 lutego, odbędzie się referendum w sprawie powszechnego uwłaszczenia. Lokale wyborcze, te same, które służyły w ostatnich wyborach, otwarte będą od 6.00 do 22.00. W łomżyńskim uprawnionych do głosowania jest 250 tysięcy osób. W ostatnich dniach przed referendum na zaproszenie NSZZ „Solidarność” gościli w województwie z programami informacyjnymi m.in. szef Regionu Mazowsze Maciej Jankowski i senator Zbigniew Romaszewski. Pytania referendum zamieściliśmy w 6 numerze „Kontaktów”.

KLERYCY DO WOJSKA

Mało znanym epizodem w stosunkach państwo — Kościół w okresie socjalizmu było represyjne powoływanie do wojska alumnów seminariów duchownych. W latach 60 i 70 z Wyższego Seminarium Duchownego w Łomży służyć wojskową odbyło 40 kleryków. Ten sposób odciągania młodych mężczyzn od kapłaństwa w łomżyńskim przypadku zupełnie nie wypalił: po zakończeniu służby wszyscy wrócili do Seminarium.

TRZY PYTANIA DO...

Wróżki „Samanty” z Łomży

— Skąd u Pani wiedza tajemna?
— Uważam, że się z nią urodziłam. Zawsze byłam wielką optymistką i optymizmem zarażałam innych. Potrafiłam też przewidzieć pewne sytuacje, podpowiedzieć dobrą radę. W czasie zajęć z psychologii na Uniwersytecie Wrocławskim profesor Senejko zwrócił uwagę na tkwiące we mnie duże pokłady energii. Zaczęłam uczyć się na zajęcia koła psychotronicznego, poznałam tam różnych znawców przedmiotu. Za przyjaźniłam się z wróżką „Esmeraldą” z Wrocławia, która mnie nauczyła i przekazała wiele tajemnic zawodowych. Potem wróżyłam najbliższym i okazało się, że moje przepowiednie się sprawdzają.

— Czy ludzie szukają u wróżki tylko miłości?

— Każdy chciałby wiedzieć, czy pisana jest mu wielka miłość. Pytają o nią wszyscy, niezależnie od wieku, płci, zawodu i sytuacji materialnej. Myślę, że czeka nas w przyszłości coś pięknego, jest optymistycznym zastrzykiem. Ale przychodzą nie tylko ludzie zakochani i szukający miłości. Często gośćmi są także przedsiębiorcy, którzy szukają potwierdzenia swoich decyzji i przedsięwzięć, odpowiedzi na pytania, czy dobrze ulokowali pieniądze, czy mają uczciwego współnika. Karta im podpowiada rozwiązanie, czasami nawet kilka wersji.

— Czy mówi Pani ludziom prawdę, nawet gdy jest przykra?

— Zawsze mówię prawdę, nawet gdy jest przykra, ale w taki sposób by nie zranić i nie odbierać nikomu nadziei. Myślę, że ludzie w tym salonie znajdują jakieś wyjście z sytuacji, choć decyzja zawsze należy do nich. Sama przede wszystkim wierzę w Boga, a karty są jakąś nadzieją w momencie załamania, pojawienia się problemu. Często problem tkwi w samym pytającym, który nie potrafi siebie zaakceptować i pokochać. Wszystko zależy od miłości, ale od tej, która tkwi w człowieku. Jeśli ktoś kocha siebie, potrafi też kochać innych.

PROSTUJEMY, PRZEPRASZAMY

W artykule Adama Dobrońskiego pt.: „Rodzina Świdorskich” („Kontakty” nr 5/96), zostałam wymieniona ja, moi przyjaciele i znajomi. Rzecz w tym, że przekrecono nazwiska. Winno być Stanisław Kazłowski (jest Kozłowski), winno być Leon Sykut (jest Sykuła), Aleksander Kusio (a jest Kisio), poinformował nas Stanisław Fortunat Kazłowski z Łomży.

Prostujemy i serdecznie przepraszamy.

BEZPIECZNE RADY

— To nie może się skończyć na tej dyskusji. Młodzieży musimy coś zaproponować: boisko, piłkę. Nie ma innych recept — grzmiał radny Jerzy Szymański, podczas sesji Rady Miejskiej w Łomży, poświęconej bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu.

Radna Maria Śmiarowska proponowała powołanie pełnomocnika do spraw patologii w mieście i stworzenia banku informacji o stanie zagrożenia. Radny Zbigniew Lipski przywołał przykład z własnego podwórka: na terenie kierowanej przez niego Spółdzielni Mieszkaniowej „Perspektywa” powstały cztery boiska, które zimą zamieniane są w lodowiska. Jest to konkretna propozycja dla młodzieży. Radny Franciszek Poreda postrzega szerokie pole do działania przed Komisją do Spraw Rodziny. Zastanawiał się też nad nowelizacją prawa w tym kierunku, aby za przestępstwa i wykroczenia młodzieży do lat osiemnastu odpowiadali rodzice. Radna Danuta Olechowska zwróciła uwagę na fakt nieobecności w mieście dzielnicowych. Gdyby pojawiali się częściej zapewne młodzież nie piłaby alkoholu w klubach bilardowych. Mówiono także o wprowadzeniu ograniczenia prędkości pojazdów na uliczkach osiedlowych.

— Gdybym miał koncepcję rozwiązania problemu patologii w Łomży, sam wystąpiłbym o przyznanie sobie Nagrody Nobla. Ale takiej nie znam i z problemem nie potrafili sobie poradzić także inni — powiedział wiceprezydent Edward Matejkowski.

Wiceprezydent przypomniał, że wcześniej wnioskował o dofinansowanie zajęć pozalekcyjnych, ale radni... odrzucili ten wniosek. (m)

RATUJMY DOMINIKĘ

Życie pięciomiesięcznej Dominiki Dejer może uratować tylko przeszczep wątroby. To ostatnia szansa... Ciężka, skomplikowana i rzadka choroba wątroby Dominiki wyklucza wykonanie operacji w Polsce. Aby żyć dziewczynka musi być leczona za granicą. Od sierpnia 1992 roku dzięki Stowarzyszeniu „LIVER” za granicą uratowano życie 11 polskim dzieciom, z czego u 9 dokonano szczęśliwego przeszczepienia wątroby. Wszystkie żyją!

Jest też szansa dla malutkiej Dominiki! Pomóżmy cierpiącemu dziecku i jego zrozpaczonemu rodzicom! Pieniądze można wpłacać w złotych i dewizach na konto: PKO S. A. O/Kraków nr 5.35078-7007439-2701-10-1110 — „LIVER” z dopiskiem Dominika Dejer.

MUZYCZNE CZWARTKI

W czwartek, 15 lutego, Łomżyńska Orkiestra Kameralna pod dyrekcją Tadeusza Chachaja zaprasza na koncert symfoniczny z udziałem solistki Dominiki Falger (skrzypce). W programie m.in. utwory Mozarta i Wieniawskiego. Koncert odbędzie się o godz. 18.00 w Klubie „Bonar”.

Tydzień później, w czwartek 22 lutego, koncert z udziałem wielkiego tenora Wiesława Ochmana w auli LO przy pl. Kościuszki (godz. 18.00).

W ostatni lutowy czwartek (29.02) koncert symfoniczny w wykonaniu rodziny Kawallów. Ta impreza muzyczna odbędzie się o godz. 18.00 w Klubie „Bonar”.

FIRMA NA MEDAL

Przedsiębiorstwo Produkcji no-Handlowe „Terrazyt” z Łomży jako jedyne przedsiębiorstwo reprezentowało Łomżyńskie na IX Międzynarodowych Targach Budownictwa w Olsztynie. Targi zorganizowano pod hasłem „ekologia i energooszczędność”. „Terrazyt” zdobył dwa wyróżnienia: za wyrób stolarki okiennej i organizację stoiska. Warto dodać, iż w grudniu ubiegłego roku Przedsiębiorstwo zostało uhonorowane przez ministra budownictwa złotym medalem „Zasłużony dla gospodarki przestrzennej i komunalnej”.

Firma „Terrazyt” czternaście lat temu zatrudniała trzy, pięć osób, dziś około stu pięćdziesięciu; ma czterdzieści biur handlowych na terenie całego kraju, jej wyroby znane są nie tylko w Polsce.

ZAPROSILI NAS...

• Prof. dr hab. Zofia Jacukowicz, rektor Wyższej Szkoły Zarządzania i Przedsiębiorczości im. Bogdana Jańskiego w Warszawie — na inaugurację roku akademickiego 1996/97 oddziału łomżyńskiego uczelni.

• Regionalny Ośrodek Kultury w Łomży — na występ Kabaretu „60 Bis”.

• Instruktorzy Związku Harcerstwa Polskiego Hufca Ziemi Łomżyńskiej — na III Harcerski Zlot Pamięci druha Szarego Drozdowo '96.

• Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe im. Wagów — na spotkanie historyczne na temat roku 1920 na Ziemi Łomżyńskiej. Dziękujemy.



**Powszechny Bank Kredytowy SA
w Warszawie
ODDZIAŁ W ŁOMŻY**

oferuje

**Preferencyjne kredyty
dla rolników**

**Oprocentowane tylko 9,2%
w skali roku**

Udzielane na zakup rzeczowych środków do produkcji rolnej (nawozy, paliwo, pasze, materiał siewny, zwierzęta hodowlane, środki ochrony roślin itp.)

Okres kredytowania 1 rok

Wysokość kredytu — aktualnie 190,88 zł na 1 ha użytków rolnych

Zapraszamy

Twój Bank

ŁOMŻA, ul. Zawadzka 4, tel. 16-34-01
CIECHANOWIEC, Pl. 3 Maja 25, tel. 771-263

KONTAKTY

Ręka dziecka

Zaczął się od trzyletniej Ani.

Wieczorem leżała przy niej i czytała bajki. Mała trzymała rączkę pod jej pachą: „Tam jest przyjemnie”. Tak? No, to wsunęła i swoją rękę. Zmartwiła: pod palcami guz wielkości dużej czereśni. Natychmiast przesunęła rękę na pierś i tam natknęła się na następny.

To było przed świętami. Mieli pojechać do Międzygórza. Odsunęła od siebie wszelkie niepokoje. Wesoło spędziła święta z mężem i córeczką. Po powrocie zgłosiła się do przychodni do internisty. „Nic nie widzę”, stwierdził. Dał skierowanie do... ginekologa. Ten skierował do onkologa: „Objawy bardzo niepokojące, proszę się przygotować na operację”, usłyszała. Dostała list polecający do kliniki: „proszę wrócić do domu i czekać na telegram”. Przyjechała matka w odwiedziny, siostra, a ona w samotności szarpała się z myślami. Co będzie? Pierś wyłuskają? Rak? Mąż ją uspokajał: „Na pewno włókniak”. Tak mijał dzień, mijała bezsenna noc. Minał tydzień, osiem dni. Nie mogła pracować, płakała. Dziesiątego dnia zjawiał się listonosz. „O, telegram!”, zauważyła matka. „To od koleżanki, miała przyjechać, odwołała”, odpowiedziała. I do łazienki, i znów łzy. Bała się cierpienia, bólu, niewiadomego. Raz bagatelizowała guzy, raz wpadała w mrok.

Siedem lat byli razem w Niemczech, pracowali. Zwiedzili całą Europę, mieli piękne plany. Późno zdecydowali się na dziecko, wrócili do Polski, wszystko przychodziło z łatwością. „Nie, to nie może być nic groźnego; tylko pięć procent guzów to nowotwory”, tłumaczyła sobie. Liczyła się z tym, że straci pierś. Mąż mówił: „To tak, jakbyś straciła ząb. Najważniejsze żebyś tylko była zdrowa”.

Rano zabrali ją na operację, wiedziała, miała pewność: zaraz wróci do domu. Kiedy się obudziła, musiała zobaczyć, dotknąć szwów, nie przerażały jej; czekała na wynik. „Nie może być zły”, była pewna. I naraz szepty koło niej. Odwiedzała ją koleżanka, rodzina, mąż. Zapewniali, że chemia nie jest taka straszna. Że włosy odrastają lepsze niż były, że naświetlania też nie są takie złe.

Oni już znali wynik.

Zacząła się bać. Wprost dusiła się z przerażenia. Lekarz prowadzący zaprosił ją na rozmowę: rokowania złe, szansa przeżycia poniżej 50 procent; komórki rakowe złośliwe szybko się rozmnażają, tyle że szybko poddają się leczeniu. I to jest ta szansa.

Ręka Boga

Wyszła z gabinetu, pół nocy chodziła po korytarzu, zmagając się z Niewidzialnym. Krzyczała do Niego: „Dlaczego!? Dlaczego ja!” Wyzywała go: za tę chorobę, za rozstanie z córeczką, za to ży-

SCIEŻKI DO BOGA



Z buntu i złorzeczenia

ALICJA NIEDZWIECKA

cie, na które tak ciężko harowała i które teraz spada w ciemność. „Dlaczego mi to robisz?” Przestał dla niej istnieć, choć była wychowana w wierze. Skoro takie zło zsyła na człowieka, nie może być miłością i dobrem.

Rano zadzwoniła do znajomej psycholog. Przyszła, utuliła, potrzymana za rękę, kazała głęboko oddychać, wyobrazić sobie morze, ciszę zachodu słońca. I jak się tą ciszą wypełniała, pobiegła do szpitalnej kaplicy. Nie wiedziała po co. Siedziała w ławce, łzy płynęły. Kiedy już wychodziła, podeszła do niej jakaś dziewczyna. Położyła rękę na plecach: „Z Bogiem”, powiedziała i odeszła. To nią wstrząsnęło. Nagle zapragnęła ją odszukać, porozmawiać o Nim. Przedtem też już miała takie pragnienie. Poszła do księdza po mszy; przyjął ją w zakrystii. Mówiła mu, że bluźni, że nie potrafi się pogodzić, mówiła mu najskrytsze myśli, a on nie słuchał uważnie, nie patrzył jej w oczy tylko w tym czasie się rozbiegał; zdejmował przez głowę liturgiczną szatę. Coś jej odpowiadał, ale słowa ginęły w białej materii. Wybiegła.

Ta dziewczyna nie dawała jej spokoju. Dlaczego wypowiedziała takie słowa? Właśnie te, które były jej potrzebne? Odnalazła ją na jakiejś sali. Miała na imię Ola, obja-

wiła nieznaną prawdę: „Bóg cię kocha”. Mówiła o Jezusie tak, jak nikt dotąd, dała do czytania książki, Biblię.

W tym czasie przepisano jej chemioterapię i jednocześnie naświetlanie. „Myślałam, że się będę czołgać, a ja rosłam! – zwierza się Barbara. – Śpiewałam!”

Śmiertelne starcie

Leżała pod chemiczną kroplówką. Miała dużo czasu. Wypełniała go rozmowami z Bogiem, głębokim kontaktem z Nieznany, ale coraz bliższym.

– „Wtedy Bóg postawił na mojej drodze Krystynę” – mówi. Zobaczyła, że ma piękne włosy (a przecież też wchłaniała chemię). „Co robisz?”, zapytała. – „Po prostu chcę, żeby pozostały piękne”. To takie proste, zdziwiła się. I Krystyna opowiedziała jej o metodzie Silwy. O programowaniu umysłu w stanie głębokiego relaksu, emisji fal mózgowych typu alfa. Funkcjonowanie na tej częstotliwości pobudza procesy uzdrawiające. Opowiedziała jej jakie stosuje ćwiczenia, uruchamiając wyobraźnię. A wyobraźnia uruchamia rzeczywistość.

Odtąd Barbara, leżąc w czasie naświetlania, wyobrażała sobie, jak śmiertelne promienie tra-

fiają w komórki rakowe. „Uciekły, chowały się, słyszałam, jak pękają. Potem białe komórki unicestwiały, rozpuszczały w kwasie solnym, robiły z nich rzadek. Ginęły bez śladu”. Leżała pod kroplówką, „widziała” rakowe, niedorozwinięte, smętnie dzące komórki rakowe. „Widziała” przy nich białą armię obronnych, przebiegłych, inteligentnych, bojowych. Były szybkie w działaniu i nieomyślne. Mówiła sobie: każda kropelka jest moim zbawieniem; dociera do każdego rakowego wroga”. Czula świetnie. Włosy nie wypadły, naświetlania nie uszkodziły płuc.

W szpitalu była trzy miesiące, a potem jeszcze przez pół roku jeździła na kroplówki. Samochodem. Raz tylko zwróciła się jej niedobrze; pojechała zastrą męża.

Most

Zapisała się na kurs Silwy i na wykłady zaraz po kroplówkach. Na początku prowadzący zapytał: „Kto z państwa uważa, że jest bą genialną?” Nikt nie podniósł ręki. Na końcu: wszyscy!

Barbara Dmochowska wiedziała coś więcej: Bóg ją uratował, pomógł innym przejść przez most.

Wiedziała: żadna kobieta w chorobie nie może zostać sama jak ona. Że to krok od samotności. Marzyła o tym, by mieć chirurgię, operację, a czekając na wynik, był szlaban: druga nika. Kwiaty, dywany, wszystkie niebieskości (kolorze spokoju i ukojenia). Żeby bezpośredni operacji ktoś te kobiety trzymał rękę, uspokajał, łagodził, kłamał nadzieję. Żeby słuchał Mozarta, muzyki medytacji, relesu. Tylko ona mogła im pomóc tak jak alkoholik drugiemu alkoholikowi. Bo tylko ona mogła naprawdę zrozumieć. I jeżeli powiedziała: „Idź do lekarza albo idź leczyć”, to jej posłuchają. Na jeżeli tylko jedna na dziesięć, już jest sukces.

Założyła Klub Amazonki, spotykają się dwa razy w tygodniu, zaprzyjaźnionym lekarzem jest po wsiach, miasteczkach: na badania kobiety na mammografię.

Świadomość misji dotarła do niej już wtedy, gdy jeździła chemioterapię. Spotkała tam siebie. „Przyjeżdżam tu, jak do wienia. Bo ty tu jesteś”, mówiła Barbarze. A przecież tylko wyobrażała ją optymistycznym myśleniem. Dla niej już normalnym. Basi obcy.

Kwartalnik Amazonki ogłosił konkurs na tytuł pisma. O ten tytuł poprosiła Boga w kościele. Usłyszała myśl: „Nasze zwycięstwo”. Wygrała konkurs, dostała nagrodę: śliczny stanik z kanadyjskiej protezą. – „To nie jest problem, uśmiecha się Barbara Dmochowska i bawi się z Anią.

Kiedy na ekranie aparatu USG pokazała się trzecia para nówek, Małgorzata Rzymska pomyślała, że chyba to pomyłka. Ale dr Bogumiła Miłkowska-Płotczyk, która badała czteromiesięczną ciążę, była pewna: za dobrze widoczną dwójką dzieci schowało się trzecie.

Kilka miesięcy później, czwartego stycznia o dziewiątej rano urodziły się trojaczki: Milena, Ewelina i Mateusz. Milena ważyła 1550 gramów, o dwie minuty młodsza Ewelina – 1600 gramów, zaś ostatni Mateuszek – 1950. Dzieci przyszły na świat w Klinice Położniczej Akademii Medycznej w Białymstoku.

– To był dla nas wielki szok i wielka radość – mówi mama trojczków, Małgorzata Rzymska z Wysokiego Mazowieckiego. – Osiem lat czekaliśmy na dziecko, jeździliśmy na leczenie, aż w końcu tyle na raz kruzynek w domu!

Zobaczyła je zaraz po wybudzeniu z narkozy (poród był rozwiązany przez cięcie cesarskie).

– Podjeżdżały do mnie po kolei w inkubatorach i mogłam im się przyjrzeć – mówi Małgorzata Rzymska.

Potem zobaczył je tata, którego na początku przerażała ich kruchość. Dwanaście dni po porodzie wróciła ze szpitala Małgorzata. Zaczęła się gorączka zakupów.

– Nie chcieliśmy niczego wcześniej kupować, żeby nie zapeszyć szczęścia. Również imiona wybraliśmy dopiero po urodzeniu się dzieci – opowiada ojciec trojczków, Stanisław.

W dwupokojowym mieszkaniu, w zakładowym bloku Przedsiębiorstwa Robót Drogowo-Mostowych, pojawiło się białe łóżeczko. Pierwsza do domu wróciła najsilniejsza Ewelina. Pięć dni później tata przywiózł Milenkę. W szpitalu został jeszcze Mateuszek.

– Chłopczyk ma niedojrzały układ pokarmowy i jest pod obserwacją lekarzy. Miał podawane antybiotyki, leżał w inkubatorze, ale wraca do normy. Już śpi w łóżeczku – mówi Mariola Włostowska, położna środowiskowa z Wysokiego Mazowieckiego.

Za kilka dni cała trójka będzie

łóżku, dla Mateusza przybędzie następne. Na trójkę czeka sto dwadzieścia pieluch tetrowych. Niestety, nie ma co marzyć o pampersach, choćby na spacer czy nocny sen. Maluchy żywione są Bebikiem „0”, którego, jak za dawnych lat, nie można kupić w miejscowych sklepach. Stanisław Rzymski zastanawia

szkolnych ma więcej wolnego czasu. Rodzice obojga mieszkają poza Wysokiem Mazowieckiem i choć była już kilka dni mama Stanisława, to młodzi nie mogą liczyć na stałą pomoc z jej strony.

– Opłacanie pomocy byłoby najlepszym rozwiązaniem. Oczywiście, jako położna środowiskowa, będę tu często zaglądała, ale jestem jedyna na całe Wysokie Mazowieckie, a koleżanka, z którą pracuję, ma rejon ZOZ-u – mówi Mariola Włostowska. – O trojaczki zatro-

szczyła się dr Janina Korcz. Gdy tylko dowiedzieliśmy się, że dziewczynki są już w domu, natychmiast je odwiedziła.

Na pomoc finansową ze strony Miejskiego

Ośrodka Pomocy Społecznej trojaczki liczyć nie mogą: pracowników krępują przepisy, a te wyraźnie mówią, że opiekunki społeczne przysługują inwalidom, osobom zniedołężniałym, w podeszłym wieku.

Rzymscy mają po trzydzieści lat i nie podlegają pod żadną z tych kategorii. Przepisy milczą o ciążach wielorakich, bo przecież jest to zjawisko rzadkie i niecodzienne. A ponieważ oboje rodzice trojczków pracują zawodowo, są w miarę, jak bardzo przeciętna polska rodzina, sytuowani.

A pomoc rzeczywiście jest potrzebna. Spokojna Milusia, czyli Milenka daje głośno znać, gdy kładzie się ją do łóżeczka. Zaraz odzywa się silniejsza wiercipięta Ewelina. Kiedy Mariola Włostowska waży Milenkę – krzyk, wyciera pleśniawki – jeszcze większy. Brakuje rąk, bo trzeba przynieść picie, przebrać, uprać pieluchy. Półautomatyczna pralka tylko je drze. Co dwie, trzy godziny karmienie.

Na razie wszystkiego się ucze i czasem śniadanie jem dopiero w południe – mówi zmęczona, ale uśmiechnięta Małgorzata Rzymska. – To nasze potrójne szczęście i

Potrójne szczęście

JOANNA GOSPODARCZYK



dzie już razem. Po raz pierwszy od kilkudziesięciu lat w rejonie Wysokiego Mazowieckiego będą rosły trojaczki.

– Nie wiem, jak będą wyglądały pierwsze tygodnie. Już teraz mieliśmy kilka zupełnie nieprzespanych nocy. Jeśli jedna dziewczynka kończy płakać, to druga zaczyna. Uspokajają się jedynie na rękach – mówi mama.

– Jak każde wcześniaki, potrzebują ogromu ciepła i poczucia bezpieczeństwa. Dlatego stały kontakt z matką jest im tak potrzebny – tłumaczy Mariola Włostowska.

Trojaczki urodziły się w 35 tygodniu ciąży. Wcześniej ich mama od kilku miesięcy przebywała na obserwacji w białostockiej klinice. Mimo niskiej wagi były dość „długie”, bo mierzyły od 48 do 42 cm. Jednak każde śpioszki czy kaftaniki są na nie za duże. Obie dziewczynki mieszczą się na razie w jednym

się nad wózkiem. Specjalny, dla trojczków, nie zmieści się w drzwi, więc prawdopodobnie kupią wózek dla bliźniaków i ewentualnie dodatkowo pojedynczy. Zakład pracy Stanisława Rzymskiego, Przedsiębiorstwo Robót Drogowo-Mostowych przyrzekł, że pomoże sfinansować zakup wózków i łóżeczek. Natomiast Spółdzielnia Mleczarska „Mlekovita”, w której od kilku lat pracowała mama trojczków, jeszcze nie wybrała rodzaju pomocy. W dziale służb socjalnych wiadomo, że prezes Dariusz Sapiński zgodził się wesprzeć rodziców w tej wyjątkowej sytuacji, ale nie zdecydował, w jakiej formie.

– Najbardziej przydałaby się nam fachowa pomoc do dzieci. Nawet na dwie, trzy godziny, byleby odciążyć żonę – mówi Stanisław Rzymski.

Teraz pracuje jako sezonowy palacz, więc po 24-godzinnym dyżurze wraca do domu i ma wolne dwa dni. Wpada też sąsiadka, która podczas ferii



NIE MA SPRAWY JEST KOLEGIUM

W 1995 roku policjanci Łomżyńskiego skierowali do kolegów do spraw wykroczeń 4366 wniosków (w 1994 r. – 4650). Zdecydowanie największą grupę stanowiły wykroczenia przeciwko bezpieczeństwu i porządkowi na drogach – 74,7 proc. wszystkich. Ich skutkiem było m.in. zatrzymanie 1466 (1696) praw jazdy, w tym 1411 (1612) za jazdę po spożyciu alkoholu. Ponadto policjanci zatrzymali 3488 dowodów rejestracyjnych (o 643 mniej niż w 1994 roku). Piesi popełnili 134 wykroczenia, w tym 125 w stanie nietrzeźwym. Policjanci sporządzili też 31 wniosków o ukaranie cudzoziemców (25 za wykroczenia przeciwko bezpieczeństwu ruchu na drogach).

Liczba wniosków o ukaranie w pozostałych kategoriach wykroczeń jest znacznie niższa. Są to wykroczenia m.in. przeciwko porządkowi i spokojowi publicznemu (422), a następnie przeciwko obyczajności publicznej i mieniu (po 154), obowiązkowi meldunkowemu (45), przepisom o ochronie przyrody (41), bezpieczeństwu osób i mienia (39), ustawie o broni, amunicji i materiałach wybuchowych (36), ustawie o przeciwdziałaniu alkoholizmowi (16). Najmniejszą grupę stanowiły wnioski dotyczące wykroczeń przeciwko porządkowi na kolejach, osobie, bezpieczeństwu pożarowemu, zdrowiu publicznemu i interesom konsumenta.

Za popełnione wykroczenia nałożono 31952 mandaty karne na kwotę 672 tys. 566 złotych. Mandatami ukarano 2624 cudzoziemców (o 464 więcej niż w 1994 r.).

Wykroczeniem jest także znęcanie się nad zwierzętami. Ale to udowodnić najtrudniej. (gab)

Rys. Rafał Bujko



MISTRZ AGROLIGI '95 MLECZNE ŻYCIE

*Jeśli rzeka mleka płynie,
Jeśli ziarno jest we młynie,
Gdy prym wiedziesz wśród rolników,
To do laurów głowę szykuj.*

Ten czterowiersz wypisany jest na dyplomie Krzysztofa Banacha z Kalinowa (gm. Piątnica), laureata Krajowego Finału konkursu „Agroliga '95”. W kategorii rolników zajął czwarte miejsce w kraju. Wśród firm związanych z rolnictwem na trzecim miejscu znalazła się Spółdzielnia Mleczarska z Piątnicy.

W regale Krzysztofa Banacha stoi przywieziony wczoraj z Warszawy pamiątkowy puchar i złoty medal z gratulacjami.

– Różnych dyplomów i medali uzbierała się cała sarta – mówi laureat.

Od dziesięciu lat jego krowy biorą udział w Krajowej Wystawie Zwierząt Hodowlanych w Warszawie. Wracają ze złotym medalem lub tytułem czempiona (najpierw trzeba zdobyć złoty medal). Na Okręgowej Wystawie Zwierząt Hodowlanych, organizowanej przez ODR w Szepietowie także zdobywają najwyższe medale: w ubiegłym roku dwie przyzodziły tytuł czempiona, dwie – wiceczempiona, jedną – złoty medal.

– W hodowli bydła były wzloty i upadki, lata opłacalne i kryzysowe. Ale ja jestem konsekwentny i uparty. I takim trzeba być w rolnictwie – mówi gospodarz.

Hodowlą krów zajmuje się od dwudziestu lat. W jego oborze dają średnio 8,5 tys. kilogramów mleka rocznie (100 litrów mleka waży 103 kilogramy), przy średniej krajowej 4 tys. kilogramów. Mleko od jego krów zawiera 4,6 proc. tłuszczu i 3,24 proc. białka. Rekordzistką stada jest „Kolia”, która daje 11 tys. kilogramów mleka rocznie. Jej córka „Kamela” po drugim wy-



cieleniu ponad 10 tys. kg mleka. W listopadzie ubiegłego roku na zator serca zdechła „Kuna”, druga córka „Kolii”.

– Wolałbym stracić pięćdziesiąt milionów niż tę krowę. Pochodziła z mojego stada – mówi hodowca.

Krzysztof Banach specjalizuje się w hodowli bydła typowo mlecznego rasy Holsztan-Fryz (HF). Od dwudziestu lat wprowadza HF wypierająco; przez zapłodnienie krów amerykańskimi bykami. W pierwszym pokoleniu potomstwo w pięćdziesięciu procentach będzie posiadało cechy HF, w ósmym pokoleniu zbliży się do stu procent, ale nigdy nie będzie czystą rasą.

W tym roku Krzysztof Banach, jako jedyny w Łomżyńskim, zdecydował się na eksperyment transplantacji swoich krów. Trzydziestego stycznia specjalista ze Stacji Hodowli i Unasienniania w Olecku w rogu macicy sześciu jałówek i czterech krów umieścili zapłodniony zarodek amerykańskiej matki i amerykańskiego ojca rasy HF. Potomstwo tych krów będzie już stu procentową rasą HF. Bydło tej rasy, poza wysoką mlecznością, różni się nawet wyglądem od bydła mięsnego. Krowy są smukłe i bar-

dzo wysokie, sięgają nawet 170–180 cm. Mają wysoko zawieszony wymię i mocne kończyny.

Jeden zarodek kosztuje pięć pól miliona starych złotych, umieszczenie go w macicy krowy dwa i pół miliona. 26 lutego badania kontrolne wykaże, czy zarodek się przyjął u wszystkich dziesięciu krów.

W oborze Banacha krowy medalistki i przyszłe medalistki stoją w dwóch rzędach i przegryzają suchą kisonkę z siana: 25 krów dojnych i 5 zasuszonych, około 40 jałówek i byczki. Można przy nich chodzić w białym fartuchu; czysto i pachnie sianem. Od dziesięciu lat stosuje rurociągowy udoj. Jest chłodnia, z której mleko odbiera Spółdzielnia Mleczarska z Piątnicy. O roku stosuje się tutaj automatyczne mycie. Teraz do obory wkłada komputerizacja. Krzysztof Banach wprowadza „dołowaki”, urządzenia, które po zakończeniu udoju będą się automatycznie opinały od strzyków.

– Krowa jest mądra. Czuje gospodarza, trzeba się z nią delikatnie obchodzić, nie denerwować. Lubie przy nich robić i są wyniki. Po prostu żyję z mleka – mówi Krzysztof Banach. (m)

WSPOMNIENIA Z GRENLANDII

grup: Śnieżki, Eskimosy, Pingwiny, Białe Misie i Kry. Rywalizowali ze sobą, razem się bawili, śpiewali, rysowali.

Każdego dnia do szkoły przychodziło około 50–60 dzieci. Nie zawsze ci sami, wymieniali się, ale byli i tacy, którzy nie opuścili żadnego dnia. Druh Krzysztof Pyczot czasami w sprawach organizacyjnych musiał wyjechać ze szkoły. Wtedy najważniejsza była Gośka (Małgosia Orłowska). Choć jest uczennicą „dziewiątki”, potrafiła dogadać się z koleżankami z „jedynki”, „siódemki”, „dziesiątki” i swojej szkoły. Zorganizować zabawę, koncert piosenki, przygotować sałatkę, to żaden problem. Jeśli czegoś nie wiedzieli, podpytywali swoich gości. A każdego dnia w „Grenlandii” gościł ktoś inny. Długo będą wspominać kucharkę z hotelu „Polonez”, który wykręcał im cuda z warzyw i owoców; panią kierownik z apteki ze Starego Rynku, która każdego obdarowała upominkiem; żołnierza w pełnym umundurowaniu i z całkowitym wyposażeniem, który

demonstrował różne elementy stroju; policjanta, który pozwolił nawet potrzymać broń. O wydarzeniach harcerskich (choć wojakowym starem do lasu i rozwieszaniu na drzewach chleba, mówili wszyscy. Na długo też pozostaną w ich pamięci przygotowania przez zaprzyjaźnioną jednostkę wojskową z Łomży ognisko w gajówce w Miastkowie. Będą o nim pamiętać także dzieci z Łomżyńskiego Domu Dziecka i Domu Opieki Społecznej, które zostały zaproszone przez harcerzy.

W czasie zimowiska zrodziły się pierwsze sympatie. Goszcząca w domu Przemkowi, Ania Michałowi, Kasia – Pawłowi. Przebojem zimowiska była piosenka „Wspomnienie”. „Na ścieżce nie masz kolekcję swoich barwnych wspomnień, suszony naszyjnik, kwiat. Przypomina szpilka na tej słomie, to wszystko co cenniejsze jest niż skarb”. Śpiewali bywalcy „Grenlandii” i po prostu, po skończonym zimowisku dorzucili coś do swojej prywatnej kolekcji. (m)



W wigilię świętego Jana mieszkaniec Łomży został dotkliwie pobity przez swojego dzielnicowego. Była żona pobitego stwierdziła, że jeszcze nigdy nie widziała tak zmasakrowanego człowieka: zucha ciekła krew, galaretowaty krwawiak wystąpił przy oku, sino-brunatne ślady po kopniakach i uderzeniach pokryły prawie całe ciało, płuł krwią. Po pięciu dniach od incydentu lekarz stwierdził, iż obrażenia ciała naruszają prawidłowe funkcjonowanie organizmu na czas powyżej siedmiu dni. Postępowanie wyjaśniające, prowadzone przez Prokuraturę Rejonową w Łomży, potwierdziło zarzuty. Drugiego lutego skierowany został do sądu akt oskarżenia przeciwko dzielnicowemu z Łomży.

To jedyna sprawa, z dziesięciu postępowań przygotowawczych prowadzonych w ubiegłym roku przez prokuraturę przeciwko policjantom, która znajdzie finał w sądzie.

Nie stwierdziła znamion przestępstwa Prokuratura Rejonowa w Łomży (jedyne wykroczenie) w postępowaniu policjanta, który po służbie nie trzeźwy jechał prywatnym samochodem. Badania wykazały zawartość alkoholu we krwi półtora promila, choć funkcjonariusz twierdził, iż wypił tylko pięć piw. Spowodował wypadek. Na szczęście ani jemu, ani koledze, przebywającemu akurat na przepustce, z którym razem jechał do Łasku Jednaczewskiego, nic poważnego się nie stało.

Nie potwierdziła się skarga mieszkańca Łomży, który uważał, że dwaj policjanci bez uzasadnienia w nocy wkroczyli do jego mieszkania, pobili go, zakuli w kajdanki i zatrzymali. W trakcie postępowania wyjaśniającego okazało się, iż policję wzywała była żona, która została pobita przez pijanego męża. Skarżący był agresywny w trakcie wyjaśnień. Gdy wychodził razem z policjantami, próbował skoczyć przez barierkę na schodach, ale upadł. Była żona zeznała, iż policjanci nie bili jej męża w mieszkaniu. Z opinii lekarskiej nie wynika jednoznacznie, iż obrażenia ciała powstały od bicia policyjną pałką.

Postanowieniem z czwartego stycznia zostało umorzone śledztwo w sprawie przyjmowania w latach 1984-1993 korzyści majątkowych przez policjantów z Grójca od właścicieli nielegalnej rozlewni alkoholu w Kosówce (do tego dnia postępowanie było zawieszane).

Prokuratura postanowiła także umorzyć śledztwo przeciwko policjantom ze Zbójnej i Łomży oskarżonym o pobicie. Zebrany materiał dowodowy nie potwierdził wersji skarżących. Postanowienia te są nieprawomocne.

Warunkowo zostało umorzone postępowanie przeciwko policjantowi w Kolnie, który nieumyślnie spowodował wypadek drogowy. W czasie jazdy na zakręcie przekroczył oś jezdni, zjechał na lewy pas i zderzył się z pojazdem nadjeżdżającym z naprzeciwka. Za-



den kierowca nie doznał poważnych obrażeń, funkcjonariusz był trzeźwy, wcześniej nie karany, z dobrą opinią w pracy, przyznał się do naruszenia przepisów i przeprosił poszkodowanego.

Z uwagi na niemożliwość wykonania czynności procesowych Prokuratura Rejonowa w Łomży zawiesiła postępowanie w sprawie przejęcia przez łomżyńskich funkcjonariuszy dwustu dolarów od Białorusinów. Skarżący wyjechali z Polski.

W dwóch wypadkach prokuratura odmówiła wszczęcia postępowania przeciwko policjantom oskarżonym o pobicie: incydent, dotyczący funkcjonariuszy z Kolna nie potwierdził się, natomiast skarżący z Łomży, nie stawiał się więcej (mimo wezwań), by złożyć dodatkowe wyjaśnienia.

Naruszanie dyscypliny przez policjantów łomżyńskiego jest problemem marginalnym. Nie da się go całkowicie uniknąć, ale dotyczy niewielkiego procentu funkcjonariuszy — twierdzi inspektor Stanisław Tabor, komendant wojewódzki policji w Łomży.

Sprawy, prowadzone przez prokuraturę, to nie jedyne grzechy policjantów z łomżyńskiego. W ubiegłym roku trzech zostało wydalonych ze służby. Jak wyjaśnia komendant wojewódzki, dwóch funkcjonariuszy pożegnało się z mundurem za alkohol. Jeden z nich nadużywał alkoholu w czasie służby i pijany jechał służbowym samochodem. Drugi po służbie, ale pijany, spowodował kolizję drogową. Trzeci wydalony wyjechał w czasie urlopu za granicę i tam pozostał.

Wydalenie ze służby poprzedzają inne kary. Dziwi tylko fakt, iż funkcjonariusz, przeciwko któremu prokuratura skierowała do sądu akt oskarżenia za dotkliwe pobicie, został tylko czasowo zawieszony w czynnościach.

W łomżyńskim pracuje 720 funkcjonariuszy. W ubiegłym roku trzydziestu pięciu z nich zostało ukaranych za naruszenia dyscypliny. Komendant Stanisław Tabor mówi, że najczęściej przypadków dotyczyło zaniechania czynności służbowych lub wykonania ich w sposób niedbały. W tej kategorii mieszczą się sprawy związane z nieterminowością (np. zbyt długie przetrzymywanie dokumentów kierowcy), niezbyt dokładnym prowadzeniem przesłuchań. W siedmiu przypadkach funkcjonariusze spożywali alkohol w czasie służby bądź przyszli do pracy w stanie wskazującym na wcześniejsze spożywanie alkoholu. Karane były także spóźnienia.

— Za to samo przewinienie jednemu wystarczy pogrozić palcem, na innego trzeba huknąć — mówi komendant.

W zależności od okoliczności i częstotliwości powtarzania się łamania dyscypliny policjanci otrzymywali różne kary. Najwięcej (23) zostało ukaranych upomnieniami lub naganą. Ostrzeżenie o niepełnej przydatności na zajmowanym stanowisku otrzymało czterech policjantów. Jeden został przeniesiony na niższe stanowisko. Czterech policjantów otrzymało ostrzeżenia o niepełnej przydatności do służby i trzech pożegnało się z mundurem.

Komendant Stanisław Tabor przyznaje, iż bywa, że funkcjonariusz nie potrafi przystosować się do policyjnych reguł dyscypliny i, by uniknąć zwolnienia, odchodzi ze służby na własną prośbę. Nikt go wówczas nie zatrzymuje, bo nie ma nadziei, iż będzie z niego dobry pracownik.

Każdy poniedziałek jest dniem skarg. Bywa, że drzwi się nie zamykają i interesanci czekają w kolejce. Bywa też, że przez całe tygodnie nikt nie przychodzi. W ubiegłym roku wpłynęło sto dziewięć skarg na policjantów (rok wcześniej sto czternaście). Potwierdziło się w całości lub w części tylko szesnaście; w zasadnych skargach winnych było dwudziestu policjantów. Ich przewinienie wynikało z niedbałego lub lekceważącego stosunku do wypełniania obowiązków służbowych, niewłaściwego zachowania w stosunku do ludzi (dotyczy to szczególnie funkcjonariuszy o krótkim stażu pracy) lub niedostatecznej znajomości przepisów i nieumiejętnego ich stosowania.

Siedemnaście skarg dotyczyło sposobu wykonywania czynności dochodzeniowo-śledczych. Tu potwierdziła się tylko jedna, dotyczyła policjanta z Wizny, który niesłusznie odwlekał moment przyjęcia zawiadomienia o przestępstwie. Z dziewiętnastu skarg na opieszałość funkcjonariuszy potwierdziło się siedem.

— Inaczej ocenia się postępowanie policjanta po fakcie. Każdy ma granicę odporności psychicznej. W czasie różnych sytuacji decyzje trzeba podejmować natychmiast. Policjant ma zawsze zahamowania przed użyciem broni, ale nie ma ich nigdy przestępca — mówi inspektor Stanisław Tabor.

Do komendanta wojewódzkiego wpływają także skargi pisemne; najdłuższa liczyła piętnaście stron papieru podaniowego, zapisanego maszyną. Przychodzą również anonimowe. Tu wyjątkowo są czytane, a nie od razu wyrzucane do kosza. Najwięcej w nich złośliwości i zażyłości, rzadko kiedy, uważa komendant, potwierdzają się opisane fakty.

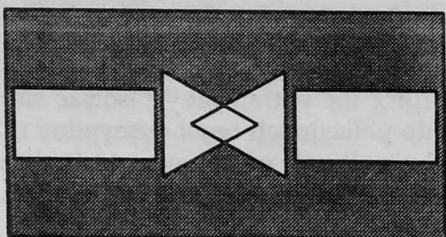
— Nie lubię karać, ale muszę. Wolę wyróżniać dobrych policjantów — mówi komendant Stanisław Tabor.

W ubiegłym roku wyróżnionych zostało za szczególne osiągnięcia w służbie 161 policjantów: pochwałą — 11, nagrodą pieniężną — 96, krótkoterminowym urlopem — 49, odznaczeniem — 5. Nagrodami i pochwałami doceniono ich zaangażowanie w zwalczaniu przestępczości wśród nieletnich i wykrywaniu spraw kryminalnych.

Pod względem dyscypliny policjanci z łomżyńskiego nie wypadają źle na tle kraju. Do służby trafiają różni ludzie, także przypadkowi i jak w każdym środowisku popełniają różne grzechy. W większości jednak, uważa komendant Stanisław Tabor, pilnują się, bo zależy im na pracy i na opinii.

MARIA TOCKA

Rys. Stanisław Romanowski



spięcia

Jeden z uczestników spotkania wojewody z przedstawicielami administracji specjalnych poskarżył się, że gospodarz prawie dwie godziny katował ich informacjami na temat swoich zasług w kontynuacji budowy szpitala wojewódzkiego. Wojewoda nie jest krótkowzroczny: dba nie tylko o budowę szpitala, ale i o to, by w przyszłości miał pacjentów.

Święty Mikołaj przyniósł w tym roku dzieciom pracowników Spółdzielni Mleczarskiej „Mlekovita” w Wysokiem Mazowieckiem mleko w proszku, cztery serki, serek „Feta” oraz litr mleka. Dzieci i tak mają szczęście, że „Mlekovita” nie produkuje szpinaku.

Przewodniczący Rady Miejskiej w Łomży okleił ulotkami Urząd Miasta (poczynając od wejścia), reklamującymi filię prywatnej szkoły wyższej w Łomży, której jest kierownikiem. Kiedy radny, po wysłuchaniu w tej sprawie wyjaśnień prezydenta oznajmił, że nie jest odpowiedzialny za usatysfakcjonowanie (chciał m.in. wiedzieć, czy każdy obywatel ma prawo wieszać w urzędzie, co zechce), przewodniczący uciał: „Odpowiedź jaka była, taka była, przechodzimy do następnego punktu programu sesji”. Trzeba przyznać, że przejście od prywaty do spraw pro publico bono ma przewodniczący płynne.

Na tablicy informacyjnej Komendy Rejonowej Policji w Wysokiem Mazowieckiem można zobaczyć rysunek przedstawiający dwóch biegnących policjantów, z których jeden ma na czapce „koguta”. Podpis oznajmia: „Skończył im się przydział paliwa do radiowozu”. Może tańsze byłyby skrzydła?

Policja w Łomży zatrzymała szesnastolatka na gorącym uczynku włamania do kiosku, z którego kradł ofoliowane ściągawki z fizyki i matematyki. Jeszcze jeden cierpiętnik nauki.

W ostatnim czasie w Łomżyńskim zginęła jałówka, byczek, kilka kur, królików i gołębi. Ktoś kompletuje załogę Arki?

Drewniana chałupa. Zapłakana staruszka. Zapis na kartonowej stronie kalendarza: „Marian wyszedł z domu 22 stycznia 1996 roku o godzinie 14.00”. I tylko tyle.

Przy staruszce sąsiadki, sąsiad, przyjechał zięć z Ostrołęki. Pocieszają, radzą. Zaraz mężczyźni wstaną, wsadzą do samochodów i pojedą w kolejne miejsce. Tym razem miejsce ze snu. Będą szukać, jak szukali dotąd.

— Od czasów wojny nie było w Osowcu (gm. Zbójna) takiej tragedii — mówi sołtys, Jan Pianka. — Wieś spokojna, solidarna, jeden drugiemu pomaga, jeden drugiego w nieszczęściu nie opuści, jak jedna rodzina. Tak jest. 25 kominów, chaty rozciągnięte, każdy żyje jak na kolonii, ale przecież blisko sąsiada.

Sołtysowi Piance los przeznaczył też pewną rolę w tym dramacie. Odegrał ją następnego dnia, 23 stycznia.

Rodzina Gawrychów przeżyła już swoje: w 1977 roku pożar strawił prawie całe obejście. Tylko chata pozostała. Skąd wziął się ogień, buchający aż pod niebo? Do dzisiaj nie wiadomo. Rok później ze zgryzoty pomarł gospodarz. Gawrychowa (niewysoka, drobna, od rana do wieczora w robocie) została sama z córką i synem. Marian miał 16 lat, szybko zastąpił ojca. Obrabiali 20 hektarów lichej ziemi, odbudowywali zgliszczą.

— Chłopak był pracowity, każdemu chętny, każdemu pomocny — mówią na wsi.

Stoi teraz murowana stodoła, obora, są maszyny. Z czego? Przecież nie z pijaństwa, tylko z roboty.

I tak gospodarzyli, rok po roku. Córka dorosła, wyszła za męża, wyjechała do Ostrołęki. Marian poznał Annę z Leopoldowa na zabawie, ożenił się. Wesele odbyło się, jak wesele: huczne i radosne. Nie było żadnej skazy, żadnego zakłócenia.

— Ani przecucia, ni znaku, że może zawisnąć nieszczęście — wspomina Anna.

Na zdjęciach bawią się wśród uśmiechniętych gości: ona w białej pianie falbanek, z bukietem białych frefki, on w ciemnym garniturze; jasne włosy, jasne oczy. To było 21 sierpnia 1994 roku. Miał wówczas 32 lata.

Zamieszkali w Osowcu z matką. Wzięli kredyt, kupili zielone cinquecento, Anna zrobiła prawo jazdy. Mieli kolejny powód do radości. Kredyt było trzeba spłacać, Marian ściał brzezinę. W poniedziałek, 22 stycznia, pojechali do tartaku, do Leopoldowa. Przywieźli właściciela, żeby zobaczył towar.

— Brzezina się nie spodobała — opowiada staruszka. — Więc o

godzinie drugiej wsiadł do samochodu, by odwiedzić kupca do tartaku. „Za godzinę jestem w domu”, powiedział.

Nigdy nie było tak, że mówił to, a robił tamto. O szesnastej Anna zaczęła się niepokoić: minęły dwie godziny, a Mariana nie ma. Może pojechał odwiedzić jej rodziców w Leopoldowie? Poprosiła sąsiada, pojechali razem do rodziców. Tam go nie było. Wróciła, nie spała całą noc, cała „w złych myślach, jak w kleszczach”.

Jan Pianka, sołtys z Osowca jest ławnikiem. 23 stycznia rano przyjechał do Łomży. Swoją samochód, fiat Uno, postawił na Rynku i szedł pieszo do sądu. Była 8.40. Na 9.00 miał wyznaczoną rozprawę. Szedł Farną.

— W oczy mi się rzuciło, ten wóz nie był postawiony po gospodar-

Gdzie przepadł M



sku: tył na środku jezdni, przód skrecony na chodniku. W dodatku tam jest zakaz ruchu wszelkich pojazdów — zdziwił się.

Wracał przed trzynastą (była tylko jedna sprawa za znęcanie się nad rodziną). Patrzy, cinquecento stoi. W Osowcu akurat żużel zwieziono, ludzie przy nim pracowali, by nie zamarzł. „A Maniek jest?”, zapytał. „Nie ma”, usłyszał, a potem jego żonka z płaczem przyszła, by ją zawieźć do rodziców. Wtedy sołtys jej o tym wozie na Farnej przed „Wrzosem” powiedział. Postanowili: trzeba jechać, sprawdzić.

Wystarczyło spojrzeć na numer: LMH 3437. Ten sam! Drzwi otwarte. Weszli do sklepu tuż obok, czy sprzedawca czegoś nie zauważył? „Sam się zastanawiałem, że od wczoraj tu stoi, tak nie fair”. W wozie była butelka po winie, rękawiczki. Pojechali na policję, zgłosili sprawę.

Sołtys mówi, że był to już trzeci, czy czwarty samochód Mariana. On by go tak nie pozostawił w takim miejscu. Tak niefachowo. Każdy kierowca automatycznie też zamyka wóz. Siedzenie z prawej strony odchyłone było na szybę.

— Nie, to nie Gawrych — uważa. — Zostawił — uważa.

W Osowcu ludzie wsiadli do samochodu, zaczęli się ruszać.

— Szukaliśmy na Nowogrodzie przez lasy. Znowu rozwalone bunkry, obok nas pobocza szosy — sołtys.

Gdzie były tylko na śniegu, tam szli. Dnia pojechali w trzy dy: sołtys swoim i dwaj 13 ludzi. I znowu nic.

— On u mnie jeden jak teraz żyć? — mówi.

— On u mnie jeden jak teraz żyć? — mówi.

— On u mnie jeden jak teraz żyć? — mówi.

— On u mnie jeden jak teraz żyć? — mówi.

— On u mnie jeden jak teraz żyć? — mówi.

— On u mnie jeden jak teraz żyć? — mówi.

— On u mnie jeden jak teraz żyć? — mówi.

— On u mnie jeden jak teraz żyć? — mówi.

— On u mnie jeden jak teraz żyć? — mówi.

— On u mnie jeden jak teraz żyć? — mówi.

— On u mnie jeden jak teraz żyć? — mówi.

— On u mnie jeden jak teraz żyć? — mówi.

— On u mnie jeden jak teraz żyć? — mówi.

— On u mnie jeden jak teraz żyć? — mówi.

— On u mnie jeden jak teraz żyć? — mówi.

— On u mnie jeden jak teraz żyć? — mówi.

— On u mnie jeden jak teraz żyć? — mówi.

— On u mnie jeden jak teraz żyć? — mówi.

— On u mnie jeden jak teraz żyć? — mówi.

— On u mnie jeden jak teraz żyć? — mówi.

— On u mnie jeden jak teraz żyć? — mówi.

nie Gawrychów, do kolegi. Kupiliśmy dzie-
kwaliliśmy, kupiliśmy dzie-
ludzie i pojechaliśmy. Marian
w dwadzieścia dwa piwa też wypił". Po-
aczęło się Jędrzejczyk miał po-
śmy na by odwiedzić kolegę w
przez las. Znowu zatankowali („Ja
nkry, obawiając się”, zaofiarował się
szosy — zjedli schabowego w
kiej restauracji, kupili wi-
tylko w czasie jazdy.

m szli. Kłóli kolegi Jędrzejczyka w
i w trzy Kazańskiej, nie zna-
dim i dwu. Zatrzymali się w „Kameral-
w nic. an Gaska nie wie, kto pła-
nie jeden paliwo, za wino. „Sam nie
— mów. Od »Kameralnej« już
e pamiętam. Na stoliku sta-
ędziesiątki i śledzie. Zo-
tem, jak się przebudzi-
mówi. Pili, zagryzali. Po-
yszli. „Marian pierwszy, ja
n, Jędrzejczyk na końcu”.
Po wyjściu, twierdzi,
każdy poszedł
osobno. On do
ciotki na Połu-

Gawrych?

Mdnio. Nie był u
niej „od wojska”. Kie-
to było? W 1987 roku. Po
ch przypomniał sobie, że
nagle... ciotkę. Jednakże jej nie
ie pogodził. Szedł pieszo szosą do
szukał rodu, liczył na okazję.
je pomocy nie zabrał. Przypomniał
o księdze znanym majstrze w
strofki kłach, który stawiał mu
nim ślad. Zapukał do niego nocą.
sam w otworzył, przenocował.
„Nie żyję w Nowogrodzie, ale
od domów, nie doszedłby. Taki
Dostał ciotkę.

vy”. wi się, że Marian taki
jednej w nie zamknął samocho-
rozłożył wi się, że byli w „Kame-
przechodził a wóz stał dość daleko,
kobieta. On sam nie ma prawa
jakiś sz na samochód, tylko na
c, ona nie i motor. Rękawiczki są
utelka po winie też się
wali w po Przecież wypili, szuka-
Wieść o zęgi w Łomży. O tym, że
cha wróci Gawrych zginął, dowie-
Już wiążę po tygodniu.

w, że po Gaskę z w
Gaskę z w tym — twierdzi.
czyka z (i) mówi. Na drugi dzień poje-
z Jędrzej. Na drugi dzień poje-
ie, gdy do Kuzi, do Jędrzejczy-
ejczyk na ytałem, czy coś wie?” A

on na to: „Policja była?” „Nie”.
„Mnie w to nie mieszaj”. I akurat
przyjechała policja i wzięła nas
na przesłuchanie”. Jędrzejczyk
tamtego dnia szedł piechotą do
Mątewicy 10 km i spał u kolegi, u
którego byli wcześniej.

Co mogło stać się z Marianem?
— Nie wiem. Nie wiem. Może
ktoś go napadł? — odpowiada
Gaska.

WKuziach dom Jędrzej-
czyka zamknięty na
głucho. Sprawia wraże-
nie niezamieszkałego. „Mieszka
tam z siostrą”, mówią ludzie.
Kiedyś było to kwitnące gospo-
darstwo, dom murowany, piękne
budynki. Rodzice zmarli, dwaj
bracia wyjechali do Stanów. On
ziemię wydzierzał, siostra ma
rentę. Pół godziny temu pił piwo
w sklepie, poszedł do siebie.

Nie otwiera.

WOsowcu poszukiwania
nie ustają. Byli na wy-
sypiskach za Miastko-
wem: dół ze trzydzieści metrów,
smród, spych zsuwa kolejne tony
śmieci. Jak tu odszukać zwłoki?
Byli na wysypisku za Kupiska-
mi... Szli też lasem od Chojnów
do samej Łomży.

Chwytają się każdego naj-
mniejszego śladu. Nawet snu. A
sen miała dzisiejszej nocy są-
siadka Gawrychów: — Śnił mi się
jako żywy. Jego głos słyszałam,
powiedział wyraźnie: „Ja jestem
pod drzewem, pod garbatą sosną.
W pobliżu szosy przy miejscowo-
ści na „G”. I sen się urwał.

Zaraz rano pobiegła do Włady-
sławy Gawrychowej. Już w połu-
dnie ruszyła kolejna ekipa. Miej-
sce na „G” to pewnie Grzymały.
Pojechali. Niedaleko przystanku
jest garbata sosna, dalej zagaj-
nik. Śniegu prawie po kolana.

— Nie znaleźliśmy nic pode-
jrzanego — stwierdza Józef Rut-
kowski, ojciec Anny.

Pojadą jeszcze do drugich
Grzymał, w kierunku Miastko-
wa. Może tam też jest krzywa
sosna przy szosie?

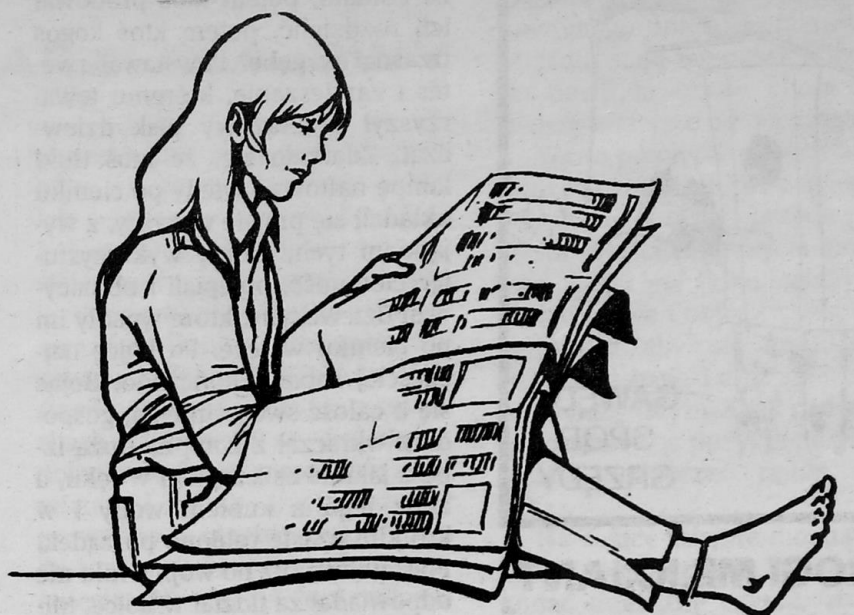
— Wiele tu niejasności — mó-
wią ludzie w Osowcu. — Dłaczego
tamci, jak się dowiedzieli o
zaginięciu kolegi, nie zgłosili się
na policję? Nie powiedzieli, że
byli z nim w „Kameralnej”?

— Skoro Gaska szedł do ciotki
na Południe, a Jędrzejczyk do
Mątewicy, musiał iść z Gawry-
chem. Niemożliwe, by Maniek po
wypiciu, wsiadł do samochodu.
A jeżeli nie szedł z nim, to nie
zapytał go, co z tobą? Pili razem,
a potem zostawił kolegę na środ-
ku ulicy? I już go nic nie obcho-
dził?

Pytań jest więcej.

ALICJA NIEDŹWIECKA

KTOKOLWIEK WIEDZIAŁBY
coś o tej sprawie, proszony jest o
powiadomienie redakcji „Kon-
taktów” (gwarantujemy anoni-
mowość).



II Konkurs na najlepszą gazetkę szkolną i klasową

Wojewódzki Ośrodek Metodyczny, Kuratorium Oświaty i re-
dakcja „Kontaktów” zapraszają wszystkie zespoły redakcyjne
do konkursu na najlepszą gazetkę szkolną i klasową.

Konkurs przeprowadzony zostanie w dwóch kategoriach:

- gazetek szkół podstawowych
- gazetek szkół ponadpodstawowych

W konkursie wezmą udział zespoły redakcyjne, które nade-
ślą 2 ostatnie wydania swego pisma do 30 kwietnia 1996 r. pod
adresem: Wojewódzki Ośrodek Metodyczny, 18-400 Łomża,
ul. Dworna 24a (z dopiskiem: „Konkurs na najlepszą gazetkę
szkolną i klasową”).

W ocenie gazetek jury będzie brało pod uwagę
przede wszystkim:

- niezbędne informacje na stronie tytułowej
- tematykę poruszanych w gazetach problemów
- ilość informacji związanych z życiem szkoły
- poprawność języka i ortografii
- różnorodność form wypowiedzi dziennikarskiej
- oryginalne pomysły w redagowaniu pisma
- lekkość i poczucie humoru
- układ treści (zamierzony czy przypadkowy)

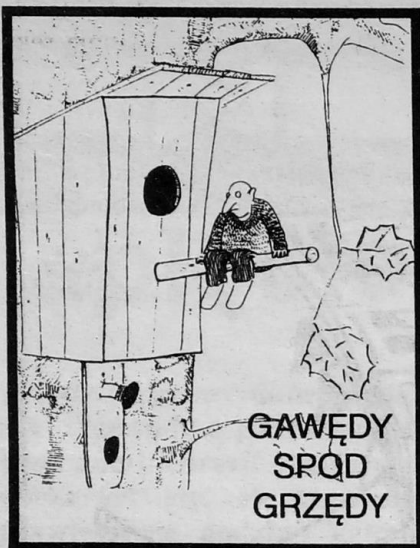
Jeżeli w szkole wychodzi kilka gazetek, każda z
nich może wziąć udział w konkursie oddzielnie.



Trzy najlepsze w każdej
kategorii zespoły redakcyjne
otrzymują:

- nagrody ufundowane
przez organizatorów i spon-
sorów
- możliwość zamieszcze-
nia swych materiałów w ty-
godniku „Kontakty”.

Jury może przyznać także
specjalne wyróżnienia opie-
kunom nagrodzonych pism,
a wszyscy uczestnicy kon-
kursu otrzymają upominki
książkowe.



SROGI MILICJANT

Rejbaków Bolek nie opuścił żadnej zabawy. Nikt nie widział go, aby tańczył. Siadał w takim miejscu, by niczego nie przegapić, a kiedy zabawa się skończyła, wstawał, przeciągał się i mówił:

— Alem się wysiedział.

Czasem podczas zabaw wybuchaly bójk. Powodowali je przeważnie ci sami młodzieńcy. Nazywano ich zadziurami. Przyczyny bójek były różne: o panny, bo nie chciał ktoś oddać partnerki przy odbijaniu lub z innych przyczyn. Najpierw przeciwnicy wodzili się

za kółdki, potem ktoś próbował ich rozdzielić, potem ktoś kogoś trzasnął w głowę. Powstawał rwaś i zamieszanie, któremu towarzyszył przeraźliwy pisk dziewcząt. Zdarzało się, że ktoś tłukł lampę naftową i wtedy po ciemku okładali się prawie wszyscy, z wyjątkiem tych, którzy wykorzystując ciemność, obłapiali i obmacywali dziewczyny, które wpadły im po ciemku w ręce. Po bójkę najczęściej zabawę kończono. Bojąc się o całość swego mienia, gospodarz wkraczał z żoną na dużą izbę z jakimś oszczepem w rękę, a żona jego z kubłem wody i w krótkim czasie robiono porządek. Początkowo tuż po wojnie nikt nie odpowiadał za udział w bójk. Milicja interweniowała dopiero w późniejszych latach. Ustalano winnych i kierowano sprawę do kolegium.

— To mówicie, obywatelu, Rojka uderzył sztachtą Rejbaków Józiak.

— Panie władzo, żeby łon go uderzył. On go psieprznął!

Po rozprawie przed kolegium dzielono się uwagami: że ukarali Rejbakowego Joziaka, to sprawiedliwie, ale za co wlepili Franolowemu Cezkozi? Łon tylo świecił, jak sie bili.

W jednej kurpiowskiej wsi był wyjątkowo srogi milicjant. Znał zawsze miejsce, gdzie odbywały się zabawy, bo organizatorzy otrzymywali od milicji zezwolenie. Potrafił całą noc przesiedzieć w jałowcach, czekając aż młodzież będzie się rozjeżdżała. Wtedy już co bogatsi posiadali WFM-ki. Służbista wyrastał jak duch przed zaskoczonym młodzieńcem i polecał na wstępie:

— Chuchnij!

Jeśli Kurpiak nie pił, to milicjant tak długo przeglądał pojazd, aż wykrył coś, do czego mógł się przyczepić. A to: brak ci tablicy, nie masz sygnału lub: ale twój motor brudny!

Nie robił nigdy pojmanym służbowego użytku. Najczęściej polecał:

— Dasz mi... — i tu, zależnie od stopnia przewinienia, padała suma pieniężna, zboże dla świń albo kartofle.

Wszyscy byli zadowoleni z takiego obrotu sprawy. Milicjanta chwalono. Chwalono go słowami: „Dobry człowiek, tylko za długo żyje” albo „Takiego to choć weź i do rany przyłóż, a gangrena murowana!”

STANISŁAW KAWĘCZYŃSKI

Najważniejszą imprezą plastyków, wprawdzie wewnętrzną, ale emocjonującą dla całego środowiska kulturalnego Łomży, jest konkurs na „Dzieło plastyczne roku”. Miał już kilkanaście edycji i nadal cieszy się wielkim powodzeniem; jest oczekiwany i dobrze obsadzony. Z końcem 1995 roku jury przyznało nagrody w 13 turze konkursu. Tradycyjnie już do konkursowej komisji powołano osoby spoza miejscowego środowiska. Do konkursu zgłoszono 31 prac: obrazów i grafik, wykonanych przez 9 artystów.

Pierwsza nagroda przypadła w udziale Przemysławowi Karwowskiemu za obraz bez tytułu.

Drugą otrzymała Teresa Adamowska za obraz „Oczekiwanie na karnawał”.

Trzecią Grażyna Podedworna za obraz z cyklu „Adaś w trzech odsłonach”.

Uzasadnienie werdyktu nie nastęrcza większych problemów, bowiem w przekonaniu jurorów nagrodzone prace należały do grupy 5-6 pozycji, zdecydowanie wyróżniających się oryginalnymi walorami plastycznymi, a więc kompozycją, pomysłowością, umiejętnym formułowaniem własnej prawdy artystycznej, wiarygodnością oraz rzetelnym warsztatem.

Zwycięzca konkursu, Przemysław Karwowski zaprezentował malarstwo spoza granicy sprawdzalnej rzeczywistości. Można jedynie przypuszczać, że motywem wyjściowym były dlań całkiem realne przedmioty. Intensywność przetwarzania konkretnego wydaje się charakterystycznym rysem malarstwa i kolorystycznym talentu autora. Chce się nawet powiedzieć: żywiołowości i temperamentu, bowiem w przypadku nagrodzonego obrazu mamy do czynienia z wybuchem ekspresji, przekazanej całkowicie intuicyjnie. Kompozycja ta wibruje kolorem, odznacza się też zróżnicowaną, bogatą fakturą, widocznym śladem uporczywych poszukiwań, prób, rezygnacji i powrotów do zadowalających malarza rozstrzygnięć. Jest propozycją poddania się emocjom gry barw i nastrojowi euforii. Oto wycinek — zdaje się sugerować autor — zagadkowej materii, pulsującej znakami rozsypanego ornamentu.

Jeżeli ten obraz można odnieść do tradycji polskiego koloryzmu, to laureatka drugiej nagrody, Teresa Adamowska, odwołuje się do nurtu malarstwa meta-

Dolina Narwi, szeroka, wytatuowana meandrami rzeki, Czerwone Bagno i rozlewiska Biebrzy. Wymarzone tereny dla artystów, szukających pejzażowych inspiracji. W tej okolicy malarz z przenośnym warsztatem, rysownik ze szkicownikiem lub fotografik czynią wrażenie ogniw uzupełniających krajobraz, są czymś naturalnym, swoim.

Łomżyńskie malowanie

skonalnie znane malarstwu. Wciąż się do nich powraca, traktując ów nurt jako strumień niewyczerpanych możliwości.

Również Grażyna Podedworna, której jury przyznało trzecią nagrodę, reprezentuje typ malarstwa o historycznej tradycji. „Adaś w trzech odsłonach”, a zwłaszcza jedna z części tego tryptyku warta uwagi, jest realistycznym portretem, uwydatniającym w sposób ekspresyjny psychikę modela, a także napięcie emocjonalne, towarzyszące seansom malowania. Sposoby, których autorka użyła, nie są niczym nowym: punktowe, kontrujące podświetlenie twarzy, rezygnacja z jakichkolwiek ozdób w ubiorze i w tle postaci, wymuszenie spotkania ze spojrzeniem portretowanego. Ale stare środki oryginalnie zastosowane stworzyły autorce jeszcze inną, ciekawą możliwość: odwołania się do walorów sztuki czarno-białej, do grafiki. Z tego obszaru wzięła się sugestywna, mroczna poetyka kompozycji.

Wzorzysta abstrakcja, metaforyczna figuratywność i realistyczny portret wyróżniły się w 13 edycji łomżyńskiego Dzieła Roku. Można to uznać za charakterystyczny przejaw postmodernistycznej dowolności w podejmowaniu rozmaitych rodzajów i gatunków artystycznych, w odwoływaniu się do dziedzictwa dawniejszej i bliższej przeszłości. I nic chyba ponadto z tego zestawienia nagrodzonych prac nie wynika. Może tylko to, że imponuje sukces malarstwa, skazywanego jeszcze nie tak dawno na zapomnienie. Łomżyńscy artyści (inna sprawa, czy tylko oni) nadal ufają w medium, które nie odkrywa wprawdzie nic nowego, ale proponuje delektowanie się sprawdzonymi i gruntownie przyswojonymi wzorami.

WOJCIECH KRAUZE

(Autor jest krytykiem sztuki; przewodniczył jury XIII Konkursu „Dzieło Plastyczne Roku”.)



Czytałam o trądziku, ale że minęłam czterdziestkę, myślę, iż czerwone krostki na mojej twarzy, z którymi nie mogę sobie od pewnego czasu poradzić, to co innego. Co to może być i co z tym zrobić?

Hanka

Może to być właśnie trądzik, tyle że różowaty. Objawia się zaczerwienieniem w kształcie motyla, umiejscowionym na środku czoła, nosie i policzkach. Czerwone grudki i krostki są wynikiem zaburzeń hormonalnych i naczyń nerwowych. Osoby takie mają zwykle jasną cerę i są w średnim wieku, ponieważ ten rodzaj trądziku rzadko objawia się przed 30 rokiem życia. Dotyka najczęściej ludzi mających tłustą skórę. Niekiedy może jednak wystąpić na skórze delikatnej, cienkiej i suchej. Choroba ta przybiera różną postać, w zależności od stadium schorzenia.

Pierwsze stadium: rumieniowe — powoduje uczucie gorąca na twarzy (np. przy zdenerwowaniu, stresie, etc.) oraz pojawia się rumień.

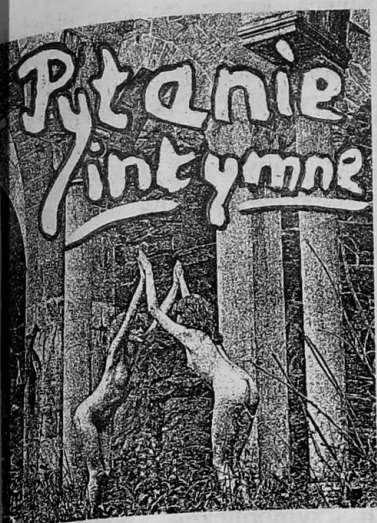
Drugie stadium: grudkowo-krostkowe — charakteryzuje się ropnymi grudkami zapalnymi.

Trzecie stadium: przerostowe — występuje głównie u mężczyzn. Objawia się przerostem gruczołów łojowych oraz naczyń krwionośnych, a czasem przerostem tkanki łącznej w obrębie nosa (nos wygląda jak kalafior).

Nie jest regułą, że powyższe trzy stadia występują po sobie. Czasami trądzik różowaty może zatrzymać się na rumieniu, a niekiedy objawia się od razu stadium drugie i trzecie. W takich przypadkach należy zasięgnąć porady lekarza i prawdopodobnie otrzymać się antybiotyki bądź zastosować hormonoterapię, ponieważ przyczyn trądziku różowatego trzeba bardzo często szukać w układzie hormonalnym czy trawiennym. Można też wspomagać leczenie w gabinecie kosmetycznym. Mam tu na myśli jontoforezę z preparatami wzmacniającymi ścianki naczyń krwionośnych. Można wykonać koagulację popękanych naczynek, maski łagodzące, chłodne kompresy. Doradzałabym także stosowanie w domu kosmetyków, które obkurczają naczynia krwionośne (wyciągi z mimosy meksykańskiej) lub kosmetyków hipoalergicznym. Nie wolno też zapominać o diecie. Wykluczyć należy potrawy tłuste i ostre oraz o skrajnych temperaturach. Wyrzucić się trzeba kawy, herbaty, alkoholu i tytoniu. Jeść dużo warzyw, owoców i przyjmować witaminy C, PP, B2.

IWONA CHOJNOWSKA „Intercosmetic”





LEKARZ DOMOWY

Od pewnego czasu cierpię na ostre bóle barku. Najczęściej nacierają mnie w nocy. Dopiero po zażyciu tabletki przeciwbólowej mogę zasnąć. Bóle tłumaczę sobie nierozważnym siedzeniem w przeciagu, ale nie wiem czy mam rację. W jaki sposób mogę sobie pomóc?

Maria

Z reguły powodem ostrego, przeszywającego bólu barku są zmiany zwyrodnieniowe w dolnej części kręgosłupa szyjnego i górnej części kręgosłupa piersiowego. Najczęstsze dolegliwości odczuwane bywają w obrębie mięśni karku i ramion, które mają przyczepę na grzbiecie i tułowiu. Po-

wszechnym powodem nagłego bólu jest często zapalenie stawu lub ścięgien w jego okolicy. Jeśli ból nasilał się stopniowo, a potem stale towarzyszył i zwiększał swoją intensywność, można przypuszczać, że doszło do miejscowego zapalenia. Natomiast jeśli ból wystąpił nagle i zaostrza się przy ruchach ramieniem, a dodatkową dolegliwością jest mrowienie w ramieniu i dłoni, trzeba szukać przyczyny w obrębie szyi. Niekiedy zdarza się to przy nagłym szarpnięciu głową w tył (np. podczas ostrego hamowania w czasie jazdy samochodem).

Zespół bolesnego barku jest bardzo dokuczliwą i przykłą dolegliwością. Organizm sam broni

się przed bólem, ograniczając ruchomość barku. Prowadzi to do powolnego unieruchomienia ręki. Mięśnie stają się coraz słabsze, a po pewnym czasie chore ramię będzie mniejsze od zdrowego.

Warto pamiętać o kilku podstawowych zasadach przy dolegliwościach tego typu: przede wszystkim właściwa pozycja podczas snu. Leżąc na boku należy podpierać głowę i szyję twardą poduszką, tak aby nie dopuścić do ucisku na bark. Leżąc na brzuchu nie należy trzymać rąk nad głową, zaś wybierając pozycję na plecach trzeba podeprzeć ramię poduszką.

Na bolące miejsce można przykładac okłady z lodu, a potem wykonać delikatny masaż, stosując olejki i maści poprawiające ukrwienie (np. okłady z gorczycy). Należy też zgłosić się do lekarza, który przepisze odpowiednie ćwiczenia oraz leki.

POD PARAGRAFEM

Jestem w drugim miesiącu ciąży. Moja praca polega na wprowadzaniu danych do komputera. Chciałabym się dowiedzieć, czy mogę prosić szefa o zwolnienie mnie z tego zajęcia. Boję się, że komputer może mieć niekorzystny wpływ na rozwój dziecka. Czy są jakieś przepisy, które regulują te sprawy?

Aneta

W przepisach pracy, w których mowa jest o zajęciach wzbronionych kobietom, nie ma wzmianki o ciężarnych, którym nie wolno

pracować przy obsłudze monitorów ekranowych (komputerów). Jednak paragraf kodeksu pracy stwierdza, że zakład pracy jest zobowiązany przenieść do innej pracy kobietę w ciąży w razie stwierdzenia przez zakład społecznej służby zdrowia, że ze względu na stan ciąży nie powinna wykonywać pracy dotychczasowej. Niezależnie od tych przepisów Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej w piśmie z 1984 roku, adresowanym do Państwowych Wojewódzkich Inspektoratów Sanitarnych, w oparciu o wiedzę, jaką wówczas dysponowało na temat

szkodliwości komputerów (ryzyko poronienia) stwierdziło, że z tego powodu nie należy zatrudniać kobiet ciężarnych bezpośrednio przy komputerach w całym okresie ciąży. Jednak z upływem lat, zarówno wiedza na temat szkodliwości pracy przy monitorach ekranowych, jak również postęp techniczny (różnego rodzaju osłony) nie dają podstaw do tego rodzaju obaw, jakie można było mieć jeszcze dziesięć lat temu.

Mimo tego, jeśli istnieje możliwość zastąpienia Pani na stanowisku pracy, warto poprosić szefa o zamianę. Również lekarz prowadzący ciążę może wydać zaświadczenie o Pani stanie i zalecać zmianę stanowiska i charakteru pracy.



ODWOŁUJEMY

kolejny, ostatni już wieczorek taneczny (piątek, 16 lutego) Klubu Samotnych Serc: „Jolly Jockey” zawiódł nas. Z zebranych doświadczeń wynika jednak, że tego typu spotkania są bardzo potrzebne. Wielu po raz pierwszy wyszło na parkiet, bawiąc się i weseląc. Wielu sprawdziło się (towarzysko, pozbywając się nieśmiałości i kompleksów). Są i tacy, którzy przestali być sami...

Czy macie pomysł na jakąś inną formę po karnawałowych spotkaniach? Czy ktoś chciałby zająć się prowadzeniem Klubu poza parkietem? Można wiosną i latem urządzać wspólnie wycieczki, wyjazdy do teatrów do Warszawy, można pogawędzić przy kawie, poznając nowych znajomych.

Czekam na listy, pomysły. Czekam też na sygnały od tych, którym los sprzyjał szczególnie tego karnawału.

Gizela

W POCZUCIU CUDU

Chcę się podzielić tym, co się wydarzyło w moim życiu za sprawą „Kontaktów”. Jestem bardzo wdzięczna i bardzo szczęśliwa.

Poszłam na pierwszy wieczorek dla samotnych (ile było we mnie walki wewnętrznej, wstyd, zahamowań, tylko moje bezsenne noce wiedzą). Bawiłam się świetnie, ale On się nie zjawił. Nastawiłam się zresztą na zabawę, miłe spędzenie czasu, niż na jakąś poważniejszą sprawę. Poszłam na drugi wieczorek (już bardziej odważnie). I oto odtąd spotykamy się codziennie. A ile mamy sobie do powiedzenia!

Bo czy może być inaczej, skoro tak długo czekaliśmy na siebie? Oboje jesteśmy po przejściach. Już pierwszego wieczoru wyznał mi, że jestem kobietą jego życia. Ja też mam pewność: to jest mężczyzna, przeznaczony tylko dla mnie.

Żyję więc w poczuciu cudu.

Piszę o tym, by powiedzieć: nie tracić nadziei. Życie jest piękne.

Promyk
z Łomży

OFERTY

Rozwiedziona, to nie znaczy zła. Wybrałam samotność, uciekając przed ciosami „damskiego boksera”. Mam 30 lat i wierzę, że są jeszcze mężczyźni, którzy potrafią rozmawiać, a nie okładać pięściami. Wychowuję dziesięcioletniego syna. Czy jest ktoś, kto potrafi kochać, dawać szczęście i stworzyć bezpieczny, rodzinny dom? Jeżeli tak, to proszę o listy ze zdjęciem i numerem telefonu.

Dorota

Wykształcona, z poczuciem humoru (28 lat, wysoka), pozna sympatycznego chłopaka, starszego od siebie, najchętniej z Łomżyńskiego. Cenię osobiste zasady, szczerość i takt w postępowaniu.

„Ola”

OFERTY zamieszczamy bezpłatnie, prosimy tylko dołączyć dwa znaczki pocztowe po 55 groszy. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.



JAKA POWINNA BYĆ TV BIAŁYSTOK

Jest to słuszną decyzją: ośrodek TV jest potrzebny naszemu regionowi i tylko należy ubolewać, że powstaje tak późno. Ale przecież zawsze lepiej późno niż w ogóle. Będziemy mogli zobaczyć wiele programów, które nigdy nie ukazałyby się na antenie ogólnopolskiej o życiu w naszym regionie. Dla wielu przedsiębiorstw otworzy się o wiele tańszy

niż na antenie ogólnopolskiej rynek reklamy. Liczę, że w TV Białystok powstanie znaczne lobby z Łomżyńskiego, że nie staniemy na uboczu. Liczę zwłaszcza na dziennikarzy „Kontaktów” i innych redakcji. W radiu Białystok region Łomżyński jest odsunięty na drugi plan. Należy więc działać na rzecz tego, aby sprawy całego regionu były przekazywane wiernie, rzeczowo i bez żadnych sympatii wobec poszczególnych ośrodków politycznych.

W przyszłej TV należy zadbać o dobrą rozrywkę, aby każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Dobrym pociąganiem byłby program z disco polo: przecież ta muzyka wyrosła z naszego regionu (Milano, Casanova, Boys itd.). Należy też zadbać o sprawy kultury fizycznej. Zadaniem TV regionalnej powinno być prezentowanie różnych masowych imprez sportowych dla dorosłych, młodzieży, promocje klubów sportowych z regionu.

Telewizja powinna dbać też o dziedzictwo kulturalne regionu, przypomnieć wydarzenia historyczne i miejsca z nimi związane. Sumując: TV powinna rzetelnie informować, pielęgnować tradycję, historię oraz zapewnić rozrywkę. A zadaniem dziennikarzy

z Łomżyńskiego powinno być to, żeby zadbać o rzetelny obraz naszego województwa we wszystkich wymienionych przeze mnie dziedzinach.

Andrzej Karwowski
(adres znany redakcji)

SERDECZNY „LOGOS”

Serdeczne pozdrowienia z warsztatów teatralnych w Gdańsku przesyłają recytatorzy teatryku.

„Logos”

„SPOSTRZEŻENIA...”

W „Kontaktach” (nr 5/96), w dziale „Listy” jest korespondencja Pani Anny Nowodworskiej (?) z Ciechanowca, zatytułowana „Sposstrzeżenia o III przeglądzie zespołów kołędniczych w Ciechanowcu”.

Nieważne są nieścisłości w nazwie i kilku faktach, podanych w korespondencji. Jest nam (Pracownikom Muzeum w Ciechanowcu) niezwykle przykro, że nawet z tak chwalebnej w zamysle i przebiegu imprezy ktoś, kogo nie znamy, uczynił przedmiot niewybrednego ataku złośliwości.

Na ekumeniczne w tym roku śpiewanie kolęd i pastorałek zapraszaliśmy wszystkich chętnych (przegląd otwarty). Podobnie zaprosiliśmy mieszkańców Ciecha-

nowca, którzy pomimo oblodzonej drogi też przyszli na kolęwanie dość liczną grupą. Wykonawcy i słuchacze wypełnili salę, której kształt i pojemność wyznaczyły zabytkowe uwarunkowania. Występowały tu już różne znaimitości wokalne i nie narzekano. Tradycyjne kolędowanie nie odbywało się w salach koncertowych. Zapleczka była udostępniana miarę potrzeb i możliwości.

Wyjaśniamy, że spotkania, których tu mowa, nie mają charakteru zawodów i nie ma tu wki o nagrody. Uczestnicy otrzymali symboliczne potwierdzenie swego udziału w spotkaniu.

Jakość bigosu zapewne miała wpływ na „cienkie” śpiewanie...

Droga Pani Nowodworska! Chętnie podejmowalibyśmy Uczestników (a było ich ok. 180) obkolacją, problem jednak jest tym, że Muzeum nie należy do potentatów finansowych, a wysokie koszty omawianego spotkania finansowaliśmy wyłącznie z naszych skromnych dochodów.

Uczestnicy śpiewali za „Boga” i „Bogów”, a śpiewali znakomicie chwałę Jedyne Boga.

Kazimierz Uszyński
dyrektor Muzeum

Zaczarowana dorożka,
Zaczarowany dorożkarz,
Zaczarowany łomżyński koń...

Postscriptum

Okazało się, że dorożki i dorożkarze naprawdę wciąż istnieją w pamięci starszych łomżan. Po moim tekście na ten temat zareagowali natychmiast.

Pani Jadwiga Mioduszevska, w sfotografowanej samotnej dorożce z numerem „7”, zdjęciu ilustrującym artykuł, rozpoznała fiakra Bolesława Modzelewskiego, o którym niestety, nie udało mi się napisać. Zdaniem Czytelniczki był dorożkarzem najdłużej wykonującym swój fach. Przez pewien czas woził też nie tylko ludzi. Po wojnie „dryndy” spełniały bowiem rolę miejskiego środka transportu. O furgonetkach czy bagażówkach nie było przecież wtedy mowy. Za towarowy kurs dorożkarze otrzymywali pieniądze z kasy Łomży. Pani Jadwiga pracowała w tym czasie w przedszkolu nr 4 na Łomży. Kilkadziesiąt lat temu dotarcie stamtąd do śródmieścia oznaczało prawdziwą wyprawę. I tak przedszkole korzystało z usług Bolesława Modzelewskiego, który przewoził do placówki artykuły żywnościowe. Kiedy definitywnie musiał rozstać się z zawodem swojego życia, zatrudnił się w przedszkolu nr 5 jako pracownik gospodarczy. Dziś Bolesława Modzelewskiego, ostatniego dorożkarza Łomży, nie ma już na tym świecie. Odszedł ze swoją legendą.

Okazuje się, że był też drugi dorożkarz Modzelewski. Ale na razie wiem o nim tylko tyle. Może pamiętają go starsi Czytelnicy?

Przy okazji pani Jadwiga przypomniała sobie jeszcze dwóch przedwojennych dorożkarzy. Przy ul. Fabrycznej mieszkał z rodziną Józef Bryndziak, po sąsiedzku prawie, bowiem przy Żabiej znajdował się rodzinny dom pani Jadwigi.

— Był człowiekiem bardzo uczynnym i dobrym. Chodził do szkoły nr 4. Stąd do domu miałam kawał drogi. Ale kiedy tylko jechał tamtędy Bryndziak, bez pasażerów, zawsze mnie zabierał — wspomina pani Jadwiga. — Po wojnie wszelki ślad po nim zaginął. Ani widu ani słychu.

Podobnie jak o dorożkarzu Frydrychu. Wojna pokreśliła ludzkie drogi. W pamięci Czytelniczki zachowało się kilka charakterystycznych elementów łomżyńskich fiaków. Na przykład miejsce dla pasażerów wyściełane tkaniną w białoniebieskie paseczki. Zawsze czysta! I jeszcze specjalne okrycie dla podróżnych na wypadek deszczu. I zadbane, piękne dorożkarskie kasztany, kare... Zdaniem pani Jadwigi łomżyńskie fiakry jeździły w jednego konia. „Dwukonki” nie było. Zimą „dryndy” zamieniały się w sanie. Ale w jakie! Między innymi malowane w różnobarwne kwiaty. A w uprzęż koni wplatane były janczary. I w drogę! Czy można zapomnieć taką podróż?

Pan Antoni Janicki, autor zdjęcia samotnej dorożki z numerem „7”, przyznał się do pewnej pomyłki: fiakra sfotografował w roku 1963, a nie, jak sądził, w 1967. Cóż, pamięć ludzka bywa zawodna. Za to doskonale przypomina sobie jak dorożką Bolesława Śledzińskiego przewoził dwudrzwiową szafę!

I tak, dzięki Czytelniczkom, uzupełnił historyję miasta o jeszcze jeden ważny fragment. To kolejne potwierdzenie prawdy o nas, łomżanach: w każdym pokoleniu jesteśmy tak samo sentymentalni. (gab)

OLIMPIA ZAMBRÓW: ODSTRASZYĆ KUPCÓW

Nie jest tajemnicą, że piłkarze i działacze zambrowskiej OLIMPII myślami są już w trzeciej lidze. Zespół, po rundzie jesiennej, prowadzi zdecydowanie w białostocko-łomżyńskiej okręgówce i tylko katalizm mógłby odebrać młodej drużynie awans. Trener pierwszego zespołu, Adam Popławski, asekuracyjnie podkreśla, że w sporcie, a w szczególności w piłce nożnej, nigdy nie wolno lekceważyć rywali. Na szym zdaniem jednak, poziom czysto piłkarskich umiejętności piłkarzy z Zambrowa pozwoli na utrzymanie pierwszego miejsca w tabeli.

Tymczasem piłkarze OLIMPII przygotowują się do inauguracyjnych spotkań. Po początkowym treningu w sali rozpoczęli, podobnie jak inne zespoły, zajęcia na boisku. Będą one urozmaicone sparingami. Trener Popławski przewidział aż kilkanaście sprawdzianów m.in. z RUCHEM Wysokie Mazowieckie, HETMANEM Białystok, ŁKS MAZOWIA Ciechanów, NARWIA Ostrołęka i POGONIA Siedlce. Wygląda na to, że jak w poprzednich latach, szkoleniowiec OLIMPII preferuje startową metodę przygotowań do rundy wiosennej.

Z kadry zespołu praktycznie nikt nie ubył. Niejasna jest tylko sytuacja Mariusza Uszakiewicza. Złożył bowiem w sekretariacie podanie z prośbą o zwolnienie go do... ŁKS. Jak twierdzą w Zambrowie, nikt z łomżyńskiego klubu nie kontaktował się z kierownictwem OLIMPII w tej sprawie. W Łomży natomiast potwierdzają chęć pozyskania tego zdolnego zawodnika, który ma za sobą występy w drugoligowym OKOCIMSKIM Brzesko. Nie ma też mowy o wypożyczeniu do Wasilkowa Mirosława Matejki. Zawodnik ten na wiosnę będzie grał w Zambrowie.

— Naszą największą zmartową są kaperownicy. Nie ma takiego roku, żeby nie pojawili się w OLIMPII, proponując przejście do innych zespołów. Mamia korzystnymi warunkami finansowymi, a po miesiącu lub dwóch ani zawodnik, ani klub nie otrzymują przysłowiowego grosza. Nie możemy sobie pozwolić na trwonienie dorobku szkoleniowego wypracowanego w młodszych grupach wiekowych — oznajmia Adam Popławski.

Czy jednak poziom organizacyjny klubu dorówna sportowemu prezentowanemu przez piłkarzy na boisku? Wydaje się, że tak. Działacze z Zambrowa wyciągnęli wnioski z nieudanego występu na trzecioligowym froncie. Lepsze jutro ma być związane z planowanym rozpoczęciem działalności hurtowni, zlokalizowanej na obiekcie OLIMPII. Tym razem, jak zapowiadają działacze, za udane występy na piłkarzy będą oczekiwały premie finansowe. Biorąc pod uwagę przychylne nastawienie władz miasta, z burmistrzem na czele, i planowane pociągnięcia organizacyjne władz klubu, przed OLIMPII rysuje się możliwość stabilizacji.

Z myślą o trzeciej lidze zambrowianie obmyślili już pewne niespodzianki. Najistotniejsza z nich dotyczyć będzie sędziów. Zambrowianie, nauczani doświadczeniem, zapowiadają że każdy mecz ich zespołu będzie utrwalany na taśmie wideo. Zapobiegnie to, ich zdaniem, nieuczciwości panów w czerni, których decyzje wielokrotnie krzywdziły piłkarzy i kibiców z Zambrowa.



Łady, to niewielka wioska, położona w województwie ostrołęckim, licząca zaledwie 11 zagród. Od lat najcenniejszym obiektem zabytkowym we wsi jest kamienny krzyż z drugiej połowy ubiegłego stulecia.

Tuż obok, po lewej stronie drogi wiodącej do Chrostowa, znajduje się niewielki zagajnik. Okoliczna ludność nazywa to miejsce „Żalami”. Ponoć dawno temu grzebano tu zmarłych.

Około 300-400 metrów dalej, na terenie lasu „Łackowina”, archeolodzy odkryli cmentarzysko z czasów pogańskich. Znajdują się tam kręgi oraz prostokąty kamienne. Część grobów pochodzi z III wieku n.e. W grobie męskim odkryto ułamek ostrogi, w kobiecym zaś bransolety.

W przeszłości „Żale” i „Łackowina” stanowiły jeden zwarty kompleks leśny. Prawdopodobnie w okresie wzmoczonej akcji osiedleńczej przypadającej na przełom XIV i XV wieku wykarczowano część boru pod uprawę.

Jan Boguski

Drodzy Czytelnicy. W każdej wsi, w każdej osadzie, w każdym miasteczku, na wielu rozstajach dróg witają nas kapliczki i krzyże. Powstawały w różnych okolicznościach, w różnym czasie, z różnych powodów. O większości z nich krążą ciekawe, barwne, niekiedy dramatyczne opowieści. Cyklem zatytułowanym właśnie „Opowieści Kapliczne” pragniemy wszystkie te historie, przekazywane z pokolenia na pokolenie, zapisać i utrwalić. Dlatego prosimy: spiszcie to wszystko, co wiecie o tych miejscach w swojej miejscowości lub okolicy. Przyślijcie do redakcji („Kontakty”, Aleja Legionów 7, 18-400 Łomża), niech to będzie Wasza rubryka. Wszyscy autorzy opowieści otrzymają piękne książki.

Czytajmy Sienkiewicza

W Muzeum Okręgowym w Łomży prawdziwy rarytas dla miłośników twórczości autora „Trylogii”: wystawa pt. „Czytajmy Sienkiewicza”. Zorganizowano ją w 150 rocznicę urodzin i 80 śmierci pisarza oraz 100-lecie „Quo vadis?”. Ekspozycję użyczyły Muzeum Literackie Henryka Sienkiewicza w Poznaniu i Muzeum Narodowe w Warszawie oraz Paweł Płoski, kolekcjoner z Bydgoszczy.

Sienkiewicz, to swoisty fenomen: najwybitniejsze dzieła, dotyczące historii Polski, zdobyły mu wiernych czytelników na całym świecie.

A co my wiemy o naszym sławnym pisarzu? Na pewno wielu zaskoczy fakt, że zamierzał zostać lekarzem. Studia medyczne rozpoczął w warszawskiej Szkole Głównej, lecz niebawem przekonał się, że nie odpowiadają jego zainteresowaniom. Przeniósł się więc na wydział filologiczno-historyczny. Wkrótce pisarstwo stało się sensem jego życia. Zaczął od dziennikarstwa w 1868 roku, używając pseudonimu Litwos. Mając 26 lat opublikował swoją pierwszą powieść „Na marne”. Czas pokazał, że był to znakomity pisarski debiut. Zapewne nie wszyscy wiedzą też, że po wybuchu I wojny światowej Sienkiewicz wyjechał do Szwajcarii, tworząc tu z Ignacym Paderewskim i Antonim Osuchowskim Generalny Komitet Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce. Zmarł w szwajcarskim Vevey w 1916 roku. Jego prochy pochowano w 1924 roku w krypcie katedry świętego Jana w Warszawie.

Wystawa jest szczególną formą obcowania z legendą pisarza. Oto list Sienkiewicza m.in. adresowany tak: „Jaśnie Wielmożna Hr. Helena Krasińska przez Rudę (stacja kolei W.W.) w Radziejowicach”. Gazety warszawskie („Kurjer Warszawski”, „Rzeczpospolita” i „Express Poranny”) donoszące o śmierci pisarza i sprowadzeniu jego zwłok do Polski. Fotografie Sienkiewicza z dziećmi, dworu w Oblęgorku, gabinetu w warszawskim mieszkaniu; kartki pocztowe z wizerunkiem Sienkiewicza i jego sentencjami. Ciekawym eksponatem są telegramy tzw. patriotyczne m.in. z wizerunkiem Sienkiewicza, na których ktoś przesyłał życzenia młodej parze. W tamtych czasach miało to swoisty wydźwięk. Są też pierwsze wydania najslawniejszych dzieł pisarza, opublikowane także w językach obcych (rosyjskim, francuskim, czeskim, angielskim, szwedzkim, niemieckim, hiszpańskim, włoskim, a nawet hebrajskim). Niezwykłym eksponatem są również pocztówki, ilustrujące „Quo vadis?”, „Krzyżaków” i „Trylogię”, pochodzące z przełomu XIX i XX wieku, autorstwa m.in. Juliusza Kossaka. Do pocztówek wydawano specjalne albumy, które także można obejrzeć na wystawie.

Jeżeli Sienkiewicz jest Wam bliski, spotkajcie się z nim koniecznie. (gab)

Wystawa czynna do 8 kwietnia 1996 r.

video hit

• **„TWARZA W TWARZ ZE ŚMIERCIĄ”** — psychologiczny, prod. USA. Reż. Larry Elikann. Występują: Linda Hamilton i Noah Fleiss.

Młoda nowojorska dziennikarka dowiaduje się, że jest chora na AIDS. Przyjmuje ten fakt spokojnie, zabiera się za pisanie o problemach ludzi chorych, odrzucających przez najbliższych. Została jednak najważniejszą sprawą: jak powiedzieć jedenastoletniemu synowi, że niedługo umrze? Wzruszająca i dramatyczna historia miłości rodzicielskiej.

• **„PONAD PRAWEM”** — sensacyjny, prod. USA. Reż. Donald Wrye. Występują: Raye Dunway i Judson Hills.

Nastolatek bierze udział w zbiorowym gwałcie. Przyznaje się do występku ojcu, celemu adwokatowi. Ten, chcąc obronić syna, zataja prawdę przed otoczeniem i swoim żoną. Tymczasem żona domyśla się przebiegu wypadków i staje przed koszmarnym dylematem: czy zatajać prawdę, czy wydać syna organom sprawiedliwości?

• **„INTELLIGENT W ARMII”** — komedia, prod. USA. Reż. Penny Marschall. Występują: Danny De Vito i Gregory Hines.

Zabawny nieudacznik życiowy decyduje się na posadę nauczyciela w armii. Czekając najbardziej niezwykłą przygodą życiową, gdy ucząc rekrutów samodzielnego myślenia, dostaje sam wiele lekcji zaradności i przebiegłości. Doskonała rola Danny'ego De Vito, jednego z najbardziej wziętych aktorów komediowych na świecie. Wojsko zawsze daje twórcom filmów dobre tworzywo do realizowania filmów.

• **„CHŁOPAK ZWANY NIENAWIŚĆ”** — sensacyjny, prod. USA. Reż. Mitch Marcus. Występują: Scott Caan i Missy Crider.

Steve Bason opuścił mury poprawczaka z postanowieniem, że odtąd jego życie będzie inne, a z pewnością lepsze, niż życie jego ojca. Wraca do domu jedynie po to, by wziąć motocykl i broń. Jednak już na początku jego drogi do wolności spotyka go tragiczna przygoda. Zauważa mężczyznę, który gwałci dziewczynę. Steve wstawia się za dziewczyną i przypadkowo zabija gwałciiciela. Razem z dziewczyną uciekają przed policją. Po drodze spotykają Indianina, który uczy ich rozumieć siebie.

• **„ZNAK SMOKA”** — przygodowy, prod. USA. Reż. James Yukich. Występują: Scott Wolff i Mard Dacasoss.

Przygodowy film, wykorzystujący elementy fantastyki naukowej i walk Wschodu, oparty na jednej z najbardziej popularnych gier komputerowych. Południowa Kalifornia roku 2007. Po wielkim trzęsieniu Los Angeles miasto pogrążone jest w oceanie, a New Angeles, zrujnowane i zanieczyszczone. Wszędzie grasują gangi wyrzutków i przestępców. Bracia przypadkiem odnajdują połowę talizmanu. Drugą część ma demoniczny Kogi, który dzięki niej może wnikać w ciała innych ludzi.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „DEDA”: ŁÓŻA, Al. Legionów 7, ul. Broniewskiego 14, ul. Ks. Janusza; NOWOGÓRÓD, ul. 550-lecia 1 i STAWISKI, kawiarnia „Doris”.

We wstępie Andrzej Zakrzewski napisał: „Przedstawiony zbiór obejmuje wybrane teksty, powstałe od początku prezydentury Lecha Wałęsy do maja 1995 roku.

Ułożono je — po autoryzacji — według kryterium formalnego, oddzielnie grupując przemówienia, pisma i listy. W każdej z tych grup zachowano kolejność powstania wypowiedzi.

Wprowadzono to — być może zaskakujące czasem — urozmaicenie tematyczne, ale właśnie ono dobrze oddaje rzeczywistą wielorakość problemów, które są istotą sprawowania Urzędu Prezydenckiego i codziennym obowiązkiem Prezydenta RP”.

Wszystko co robię, robię dla Polski

Ostatnia część książki zawiera kilkanaście listów.

List zaadresowany Pan George Bush Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej datowany 8.01.1991 kończy się słowami: „Jest moim i moich rodaków gorącym pragnieniem, by zainicjowane przez Stany Zjednoczone rokowania ostatniej szansy przyniosły pożądane rezultaty, ukazując Irakowi ogrom spoczywającej na nim odpowiedzialności za dokonanie wyboru między pokojem a wojną.”

List do Papieża Jana Pawła II z 28.07.1993 roku dotyczy stosunków Rzeczypospolitej ze Stolicą Apostolską. Prezydent pisze: „Konkordat oznacza to, co zgodnie zostało ułożone. Zgoda ta następuje nie dlatego, aby były między nami spory. Zgoda ta następuje właśnie dlatego, żeby sporów nie było.

Ustalenie wzajemnych relacji między Kościołem a Państwem jest zawsze lepsze od braku rozgraniczenia. Taki brak powoduje konflikty. I jedni, i drudzy próbują zawłaszczać sfery i kompetencje należące do drugiej strony. Linia dzieląca sprawy kościelne od spraw państwowych staje się linią frontu. Dzięki konkordatowi stanie się linią porozumienia.”

W liście z 5 sierpnia 1994 roku Prezydent zwraca się do harcerzy i harcerzy Warszawy: „Jako harcerki i harcerze jesteście duchowymi spadkobiercami uczestników Powstania — Obrońców Ojczyzny: żołnierzy, sanitariuszek łączniczek. Bohaterów tych uroczystości.

Wszyscy oni są dumą naszego narodu. Myślę, że ci wspaniali ludzie dumni są z Was. Wy jesteście ich wnukami, a Wasza służba dowiodła — że i młodszyi kolegami. Dziękuję Wam za to!”

Lecha Wałęsy nie wybrano na drugą kadencję. Wiadomość tę przyjął, podobno, ze łzami w oczach.

JAN BUŁAT

Lech Wałęsa: „WSZYSTKO CO ROBIĘ, ROBIĘ DLA POLSKI”, Kancelaria Prezydenta RP, Warszawa 1995, s. 302.





KRONIKA POLICYJNA

WYPADKI DROGOWE

• Na drodze Szczuczyn-Obrytka kierujący fiatem 125p Lech A. ze Szczuczyna uderzył w tył stojącej nie oświetlonej przyczepy stara, którym kierował Leszek R. z Łomży. W wyniku wypadku kierowca fiata doznał ran ciętych głowy, a jego pasażer, Sławomir Z. ze Szczuczyna, poniósł śmierć na miejscu.

• W Łomży, na Szosie Zambrowskiej, kierujący fiatem 126p Sławomir Ch. z Kołaków Strumieni (gm. Mały Płock) nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu i zderzył się z polonezem, którym kierował Mariusz K. z Zambrowa. W wyniku wypadku obrażeń ciała doznała pasażerka poloneza, Aneta K.

• W Łomży, na ul. Sikorskiego, kierujący cinquecento Dariusz L., miejscowy, będąc w stanie nietrzeźwym (1,22 prom.), na przejściu dla pieszych potrafił Anetę S., także łomżyńiankę, która doznała obrażeń ciała. Wobec kierowcy prokurator zastosował dozór policji i poręczenie majątkowe w kwocie 3000 zł.

PRZESTĘPSTWA GOSPODARCZE

• We Wroceniu (gm. Goniądz) podczas kontroli fiata 126p, którym kierował Janusz Z. ze Śniczan (gm. Sidra, woj. białostockie), policja ujawniła 100 litrów alkoholu bez znaków skarbowych akcyzy.

• W Łomży, w audi, którym kierował Andrzej S. ze Zgorzelca, ujawniono 838 kartonów papierosów bez znaków skarbowych akcyzy.

• W Grajewie, podczas kontroli volkswagena, kierowanego przez Zbigniewa N. z Wrocławia policja ujawniła 6000 paczek papierosów i 30 litrów spirytusu łącznej wartości 13896 zł bez znaków skarbowych akcyzy.

POŻARY

• W Stawiskach, w domu Teresy B., wybuchł pożar, w wyniku którego obrażeń ciała doznała Marzena B. Przyczyną nieszczęścia była nieprawidłowa eksploatacja pieca centralnego ogrzewania.

• W Zambrowie, na ul. Wąskiej, częściowo spłonął fiat 126p Roberta I. Przyczyną pożaru było zwarcie w instalacji elektrycznej.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

• W Łomży, z zakładu fryzjerskiego Doroty P., przepadła suszarka do włosów wartości 125 zł, a ze sklepu przemysłowego, znajdującego się w tym samym budynku — 20 par obuwia sportowego, dresy, czapka i plecak na szkodę Jerzego S. Straty około 3500 zł.

• W Goniądzu, ze stacji benzynowej, ktoś ukradł oleje silnikowe, płyn borygo, odmrażacze, płyn do spryskiwania i czyszczenia szyb oraz żarówki halogenowe. Straty około 1275 zł na szkodę GS „Sch”.

• W Filipkach (gm. Kolno), z garażu, zniknęła piła motorowa wartości 1000 zł na szkodę Józefa Z.

• Z lasu w pobliżu Wincenty (gm. Kolno) ktoś wyciął i ukradł 7 sosen wartości około 1200 zł na szkodę Stanisława R. z Kolna.

• W Łomży, z baru Teresy Ł., przepadły kurczaki, szaszłyki, frytki, hamburgery i cukier. Straty około 1000 zł.

• W Szczuczynie, ze sklepu Zofii G. ktoś ukradł części do ciągnika rolniczego. Straty 1312 zł.

• W Łomży, z mieszkania Marii Ł., przepadł odtwarzacz wideo i 11 kaset, tłumacz z kalkulatorem, 4 pierścionki i sygnet męski, 120 zł i dokumenty. Straty 1800 zł.

• W Zambrowie, z mieszkania Weroniki M., zniknął magnetowid wartości około 600 zł.

• W Milewie (gm. Grabowo), z mieszkania Janiny M., ktoś ukradł 20 zł i 40 dolarów.

• W Łomży, z mieszkania Anieli W., przepadł magnetowid wartości 600 zł.

• W Łomży, z nie zamkniętego mieszkania Zenona W., zniknął akordeon wartości 2000 zł.

• W Łomży, z garażu i stodoły Karola B., ktoś ukradł spawarkę trójfazową, rower, sanki i elektrody łącznej wartości 700 zł.

• Kołomyi (gm. Rutki), ze sklepu Witolda Ch., przepadły piwo, przyprawy i słodycze. Straty 650 zł.

• W Grajewie, z punktu napełniania syfonów, zniknęły 2 butle gazowe i podgrzewacz gazu. Straty około 290 zł na szkodę Stefana Ch.

• Z audi Jana Dz. z Łomży ktoś ukradł radioodtwarzacz wartości 1000 zł, a z fiata Kazimierza J., także z Łomży — radioodtwarzacz wartości około 800 zł.

POBICIA

• W Zalesiu (gm. Mały Płock), w piwnicy, Jerzy P. i Rafał C. z Krukówki (gm. Mały Płock) pobili Bolesława S., miejscowego, który doznał obrażeń ciała.

• W Łomży na ul. Wojska Polskiego dwaj nieznani sprawcy pobili Mirosława Sz. i Annę S. które doznały obrażeń ciała.



SPORT

PIŁKA NOŻNA

Mistrzostwa Okręgu Trampkarzy

OLIMPIA wreszcie górą! W ramach obchodów XX-lecia Łomżyńskiego OZPT rozegrano kolejny turniej o Halowe Mistrzostwo Okręgu. Tym razem startowali trampkarze (do lat 14). Najlepszym zespołem okazała się OLIMPIA Zambrowa zdobywając swój pierwszy tytuł mistrzowski w dotychczasowej historii tych rozgrywek. Podopieczni Zbigniewa Kowalskiego jako jedyni odnieśli komplet zwycięstw: z ŁKS Łomża 1:0, WARMIA Grajewo 3:1, UNIA Ciechanowiec 6:2, Ruch Wysokie Mazowieckie 8:0. Drugi był ŁKS — 9 pkt. (11:5), trzecia WARMIA — 3 (14:17), czwarta UNIA — 3 (8:15), piąty RUCH — 3 (8:19).

Najlepszym strzelcem został Wojciech Kowalczyk (8 goli), za najlepszego bramkarza uznano Eligiusza Jarego (obaj OLIMPIA), a zawodnika w polu, reprezentanta Okręgu, Rafała Olejarsza (WARMIA). Najładniejszy mecz rozegrała WARMIA z RUCHEM, zaś o największą niespodziankę postarały się „kраснонадки” UNII. „Skazane” na dostarczanie punktów innym, niespodziewanie pokonały WARMIE 5-4 dowodząc tym samym, że w sporcie liczą się nie tylko walory fizyczne, ale i hart ducha, czym sprawiły sobie i trenerowi Sławomirowi Pietrzkowskiemu wielką radość. Zespół OLIMPII wystąpił w składzie: Eligiusz Jarego, Marcin Skłodowski, Wojciech Kowalczyk, Łukasz Rosa, Maciej Romanek, Grzegorz Grądkowski, Krzysztof Łągiewka, Michał Jakacki, Marcin Tomaszewicz, Rafał Gronostajski. Zawody prowadził dobrze sędzia OKS Łomża Jarosław Baranowski.

Piłka halowa bezlitośnie obnaża wszelkie braki w wyszkoleniu technicznym zawodników. Stąd poziom mistrzostw uznać można za ledwie dostateczny. Wynika to m.in. z faktu, że nie wszystkie kluby mogą systematycznie ćwiczyć w sali. Najbardziej rozgoryczeni byli działacze RUCHU, którego piłkarze w ogóle nie mogą ćwiczyć w jedynej w mieście sali szkolnej, bo nie pozwala na to jej dyrektorka.

P. S. Działacze RUCHU prosili o sprostowanie: w mistrzostwach „orlików” ich zespół zdobył 7 pkt, a nie 1, jak podaliśmy omyłkowo w poprzednim numerze „Kontaktów”.

HALOWY TURNIEJ PIŁKI NOŻNEJ

Ponad 160 piłkarzy (18 zespołów) wzięło udział w Halowym Turnieju Piłki Nożnej, zorganizowanym przez Zarząd Miejski TKKF w Łomży. Po rozgrywkach eliminacyjnych do szerokiego finału zakwalifikowało się 8 drużyn: NETTER I Zambrow, FC Krynk, OLDBOYE Łomża, KONTAKTY I i II, POŁUDNIOWCY Łomża, FLORIAN Piątnica i SANMET Łomża. W ścisłym finale o medalowe pozycje walczyli: FLORIAN Piątnica — POŁUDNIOWCY Łomża oraz NETTER Zambrow — FC Krynk.

Ostateczne wyniki:

I miejsce i puchar prezydenta Łomży — POŁUDNIOWCY Łomża

II miejsce i puchar ZW TKKF — FLORIAN Piątnica

III miejsce i puchar ZM TKKF — NETTER I Zambrow

Na podkreślenie zasługuje bardzo dobra organizacja całego turnieju oraz znakomita praca sędziego, Jarosława Baranowskiego, który raz jeszcze udowodnił, że kompetencje, zdecydowanie i szybkość decyzji arbitra decydują o sportowym obliczu meczów.

WARCABY

W czasie ferii zimowych w Szczuczynie rozegrane zostały Mistrzostwa Miasta. Zwyciężył Mirosław Dragowski przed Mirosławem Karwowskim i Jerzym Karwowskim.

SZACHY

W Mistrzostwach Szczuczyna pierwsze miejsce zdobył Ryszard Malinowski, drugi był Mirosław Karwowski, a trzeci Jerzy Marchelewski.

ZAPASY

Zapaśnicy ze Szczuczyna brali udział w eliminacjach do Międzynarodowych Mistrzostw Polski Kadetów w Zapasach w Stylu Wolnym w Warszawie. W kategorii wagowej 47 kg pierwsze miejsce zdobył Andrzej Seborowski, drugie Grzegorz Dębiński. W kategorii wagowej 51 kg trzecią pozycję wywalczył Mariusz Wróblewski. W kategorii 55 kg również trzecie miejsce zdobył Dariusz Owsianko. Drużynowo WISSA Szczuczyn zajęła drugie miejsce.

XIII TURNIEJ TENISA STOŁOWEGO O PUCHAR „KONTAKTÓW”

Po eliminacjach szkolnych i gminnych odbyły się już pierwsze rozgrywki nowego XIII Turnieju Tenisa Stołowego o Puchar „Kontaktów”. Oto wyniki zawodów Rejonu Łomża, rozegranych w sobotę w Szkole Podstawowej nr 5.

KLASY IV I MŁODSI.

CHŁOPCY: Kamil Zdzienicki (SP 1 Łomża), Marcin Jankowski (SP 1 Łomża), Michał Kukło (SP Jarnuty)

DZIEWCZĘTA: Emilia Boguska (SP Jarnuty), Marta Biedrzycka (SP 5 Łomża), Klaudia Pardo (SP 5 Łomża)

KLASY V — VI

CHŁOPCY: Michał Łagodziński (SP Nowogród), Grzegorz Brzozowski (SP Łomża), Mateusz Pardo (SP 5 Łomża)

DZIEWCZĘTA: Katarzyna Szablowska, Agnieszka Kukło, Renata Gałązka (wszystkie — SP Jarnuty)

KLASY VII — VIII

CHŁOPCY: Radosław Szponka (SP 1 Łomża), Jarosław Ogonowski (SP Jarnuty), Jarosław Trzaska (SP Jarnuty)

DZIEWCZĘTA: Ewa Drwięga, Małgorzata Mocarska, Małgorzata Brzezinska (wszystkie — SP 5 Łomża)

Wszyscy oni zapewnili sobie już udział w finale, który rozegrany zostanie marca w Szkole Podstawowej nr 1 w Łomży. Czekamy na dalsze wyniki.



W dniach 1-3 marca po raz trzeci instruktorzy ZHP Hufca Ziemi Łomżyńskiej organizują przy pomocy ludzi dobrej woli Złot Pamięci druha Szarego, księdza prałata dr. Kazimierza Lutosławskiego, twórcy projektu Krzyża Harcerskiego. Celem zlotu jest przede wszystkim uczczenie 116 rocznicy urodzin patrona, zapomnianego jeszcze do niedawna przez społeczność harcerską oraz poznawanie piękna na-

szych stron i integracja środowiska ZHP.

Zaproszenie do uczestnictwa w Zlocie organizatorzy kierują do wszystkich drużyn i klubów harcerskich w kraju, do organizacji szczytujących się Krzyżem Harcerskim. Zgłoszenia przyjmuje harcmistrz Henryk Karwowski, ul. Śniadeckiego 14 m 40, 18-403 Łomża 5.

Do zobaczenia w Drozdowie! Dzień się, harcerska przygoda!



WOJNA BOLSZEWICKA

Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe im. Wągów zaprasza na spotkanie z Henrykiem Wiśniewskim, który wygłosi referat na temat: „Rok 1920 na Ziemi Łomżyńskiej” 17 lutego (godz. 10.00, sala nr 18) w siedzibie Towarzystwa przy pl. Kościuszki 2.

AGROLIGA '95

Spółdzielnia Mleczarska w Piątnicy znalazła się w gronie najlepszych firm współpracujących z rolnictwem w konkursie „Agroliga 95”, zorganizowanym przez telewizję i miesięcznik „Agrobazar”.

WSPÓLNOTY TAŃSZE

Od roku funkcjonują w budynkach komunalnych Łomży 43 wspólnoty mieszkaniowe, utworzone przez lokatorów, którzy wykupili mieszkania od miasta na własność. Zasada działania wspólnot pozwala, dzięki większemu zainteresowaniu lokatorów, ograniczyć koszty eksploatacji lokali. Wyeliminowanych zostało wiele wydatków, wynikających z marnotrawstwa i wandalizmu.

Nadal brakuje pieniędzy na remonty budynków komunalnych. Potrzeby w tym względzie szacowane są na 40 miliardów starych złotych, a budżet miasta może w tym roku przeznaczyć na to tylko 3 mld.

LEŚNE SPRAWY WOJEWODY

Wojewoda łomżyński w Ministerstwie Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa złożył kolejny wniosek o utworzenie dwóch rezerwatów przyrody. Są to Ławski Las I o powierzchni 108,93 hektara i Ławski Las II mający 74,11 hektara. Oba położone są w gminie Wąsosz, na terenie Nadleśnictwa Rajgród. Cel ochrony natury właśnie w tym miejscu, to przede wszystkim zachowanie cennych fragmentów drzewostanu. Występują tu cztery zespoły leśne: ols porzeczkowy, łęg olszowo-jesionowy, grąd subkontynentalny i subborealny bór mieszany. Są tu także inne prawdziwe skarby flory: 255 gatunków roślin naczyniowych, w tym 7 podlegających ochronie całkowitej: orlik pospolity, pomocnik baldaszcowaty, wawrzynek wilczełyko, kruszczyk szerokolistny, widłak jałowcowaty, widłak goździsty i lilia złotogłów. Ponadto oba Ławskie Lasy są miejscem życia 129 gatunków ptaków, w tym 66 lęgowych, a 52 prawdopodobnie lęgowych. Aż 9 gatunków, to ptasie drapieżniki. Mamy więc co chronić.

Obecnie Łomżyńskie ma 12 rezerwatów przyrody. W ubiegłym roku wojewoda złożył wniosek o utworzenie dwóch: Dębowych Gór (gm. Łomża) i Grabówki (gm. Zambrów). Miejmy nadzieję, że wkrótce, z Ławskimi Lasami, będziemy szczytować 16 rezerwatami natury. (gab)

PIŁKA W HALI

Łomżyński OPZN organizuje nie lada gratkę dla kibiców piłki nożnej, którzy jak dotąd w Łomży musieli czekać do wiosny: w sobotę, 24 lutego, odbędą się w Szkole Podstawowej nr 1 I Halowe Mistrzostwa Okręgu. Wezmą w nich udział następujące drużyny: **LKS, ORZEŁ Kolno, UNIA Ciechanowiec, FORTUNA Andrzejewo i KONTAKTY**. O szczegółach poinformujemy przed Mistrzostwami, ale już teraz całą ostatnią sobotę lutego można sobie zarezerwować na podpatrzenie formy swoich ulubieńców.

DIALOGI PRZY TABLICY

Ukazał się pierwszy numer „Dialogów Oświatowych”, wydawanych przez Wojewódzki Ośrodek Metodyczny w Łomży. Na łamach „Dialogów” mają rozmawiać nauczyciele, samorządowcy, rodzice i uczniowie. Pismo adresowane jest więc do szerokiego grona czytelników i stąd jego różnorodna tematyka. Obok fachowych artykułów, dotyczących na przykład problemów logopedycznych sześciolatków i zagadnień z pracy nauczycieli przedmiotów ekonomicznych, są również interesujące teksty o oświacie w innych krajach. Pierwszy numer przynosi relację Katarzyny Koszewskiej z pobytu w niemieckich ośrodkach dla uzależnionych oraz Wojciecha Kowalika i Zbyszka Rutkowskiego o duńskiej szkole podstawowej. W numerze zamieszczona jest także rozszerzona informacja o konkursie na najciekawszą gazetkę szkolną.

CIECHANOWIEC

• Od 20 lutego w salach Muzeum Rolnictwa będzie można oglądać ekspozycję „Dwór Mazowiecki”. Większość eksponatów stanowić będą obrazy wypożyczone z Muzeum Romantyzmu w Opinogórze.

JEDNACZEWO

• Kolejną tej zimy akcją ratowania uwieczonych przez lód łabędzi przeprowadzili łomżyńscy strażacy. Z czterech ptaków, które lód zaskoczył na Łomżycze, udało się uratować dwa. Zajął się nimi Zespół Szkół Rolniczych w Marianowie.

JEDWABNE

• Najdalej ze wszystkich samorządów województwa posunęły się władze miasta w oszczędzaniu na kulturze. Jedna zatrudniona na etacie osoba w Jedwabnem prowadzi dom kultury, bibliotekę dla dorosłych i dla dzieci.

JURKI

• Mieszkańcy położonej nad Pysą miejscowości złożyli w Urzędzie Wojewódzkim skargę na bobry niszczące im sady owocowe. W wyniku skargi wojewoda wystąpił do ministra ochrony środowiska o przedłużenie na ten rok akcji odławiania i przesiedlania bobrów w inne rejony kraju. W ubiegłym roku Łomżyńskie opuściło kilkadziesiąt sztuk sympatycznych, ale uciążliwych zwierząt.

KOLNO

• Po 40 latach od pojawienia się pomysłu miasto zamierza przystąpić do budowy basenu kąpielowego. Według opinii burmistrza Józefa Szymanowskiego nowy kompleks oświatowy i towarzyszący mu basen będzie na miarę XXI wieku.

• W marcu ma być gotowa dokumentacja techniczna oczyszczalni ścieków (Kolno nie ma takiego obiektu jako jedyne, oprócz Nowogrodu, miasto w województwie) i wysypiska odpadów komunalnych.

• Oddział dziecięcy szpitala znalazł się wśród proponowanych do ewentualnej likwidacji w raporcie zespołu powołanego przez wojewodę, zajmującego się przygotowaniem zmian strukturalnych w służbie zdrowia województwa. Według władz łomżyńskich alarm podniesiony m.in. przez środowisko medyczne jest przedwczesny, ponieważ dokument zespołu nie oznacza jeszcze decyzji. Gdyby doszło do likwidacji, nie wpłynęło to na obsadę kadrową służby zdrowia w Kolnie.

WYSOKIE MAZOWIECKIE

• Prokuratura Wojewódzka skierowała do NSA sprawę przydziału koncesji jednemu z mieszkańców miasta przez Samorządowe Kolegium Odwoławcze, które zmieniło niekorzystną dla handlowca decyzję burmistrza. NSA także ma zająć się inną decyzją o przyznaniu koncesji, co według prokuratury, spowodowało przekroczenie limitu punktów sprzedaży alkoholu.

ZAMBRÓW

• Wśród załogi Zambrowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Zamtex” odbyło się referendum na temat prywatyzacji przedsiębiorstwa metodą „szybkiej sprzedaży”. Na 1700 pracowników „Zamtexu” za przekształceniem opowiedziało się 600. Ponad 350 wyraziło również zamiar nabycia udziałów swojego przedsiębiorstwa. Udziałowcami potencjalnej spółki, oprócz pracowników, miałyby się stać firmy współpracujące z „Zamtexem” jako dostawcy surowców bądź odbiorcy gotowych wyrobów. Zastosowanie metody „szybkiej sprzedaży” wobec przedsiębiorstwa tej wielkości byłoby bezprecedensowe w kraju.

KONTAKTY

„KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43, 16-42-44, 16-57-11, 16-40-22.

Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczęśna, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny). Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.

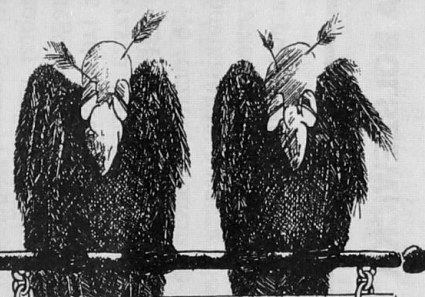
Wydawca: „Gratis” — Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.

Skład: Studio Maciejewscy, ul. Krakowska 5, Białystok, tel. 42-36-27. Druk: SPPP „Pogon” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56, tel. 329-174.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43; fax 16-57-11.

Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.





Pawełek po raz pierwszy poszedł do szkoły. Kiedy wrócił, ojciec zadaje mu pytanie:

- I jak było, synku?
- Koledzy bardzo przyjemni, ale w ogóle to oszustwo.
- Co ty wygadujesz!
- A tak! Na drzwiach napisano I klasa, a siedzimy na twardych ławkach!

Pewien stary włamywacz, odsiadując kolejną karę więzienia, ciężko zachorował. Odwiedza go kapelan więzienny.

— Mój synu, żałuj za grzechy i okaż skruchę, aby drzwi niebios nie zostały przed tobą zamknięte.

— Ksiądz żartuje. Proszę mi pokazać drzwi, których ja nie potrafiłbym otworzyć.

Policjant goniąc bandytę krzyczy:

- Stój!
- Bandyta odwrócił się i mówi:
- To ty stój! Ciebie nie gonią!

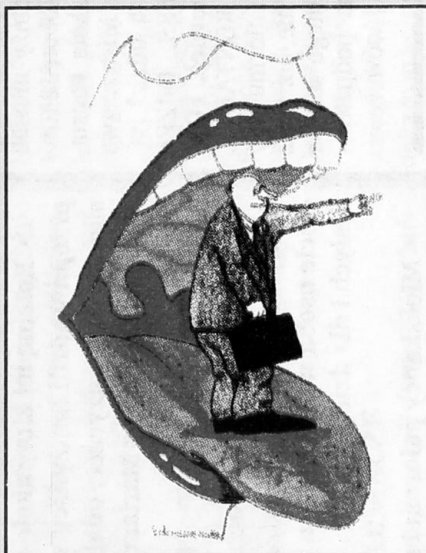
ODPRYSKI

Kilka dni temu sąd skazał Jerzego Urbana za opublikowanie dokumentów służb specjalnych, świadczących o współpracy Zdzisława Najdera („Zapalniczka”) z SB na rok odsiadki, wysoką grzywnę (10000 zł) i zakaz wykonywania (rok) zawodu dziennikarskiego. Dzień lub dwa później dziennikarzy PAP i „Dziennika Wschodniego” (zdobyli i ujawnili materiały o nieprawidłowościach w prokuraturze w Kraśniku) Prokuratura Wojewódzka w Lublinie ukarała grzywną (po 1000 zł) za odmowę ujawnienia informatora.



Obie te, w szczegółach, odległe sprawy łączy jedno: oto instytucje, stojące na straży prawa, z całą świadomością, czyli premedytacją, prawo to złamały. Obowiązujące prawo jasno określa bowiem, kiedy dziennikarz ma obowiązek ujawnienia źródeł informacji (przestępstwa określone w kodeksie karnym jako zbrodnie i to nie wszystkie). Sędziowie w Warszawie i prokuratorzy w Lublinie doskonale o tym wiedzą. Oba werdykty niewątpliwie zostaną uchylone przez wyższe instancje. Zostanie jednak w pamięci szokujący wniosek: sądy w Polsce mogą skazywać z pobudek politycznych, prokuratury mogą karać z zemsty.

JAN PETIT-KURSYWA



SZANIEC — pozycja broniona z przekonaniem, ale bez powodzenia, np. sprawa konkordatu.

SZANSA — okazja do wykorzystania; wybór takiej Głowy Państwa, by Polska stała się kabaretem Europy. Tej okazji nie wykorzystaliśmy w pełni.

SZANTAŻ — najstraszniejsza broń, czyli groźba ujawnienia prawdy.

SZARAŃCZA — posłowie w bufecie sejmowym, gdzie obowiązują ceny z minionej epoki.

SZARLATAN — polityk oferujący „proste” rozwiązania każdego problemu.

SZARZYŻNA — najbarwniejszy kolor socjalizmu.

SZATAN — czarni twierdzą, że Urban. Sęk w tym, że Urban nie wygląda na upadłego anioła. Chyba że zamiast skrzydeł używa uszu.

SZCZĄTKI — elementy składowe gospodarki polskiej.

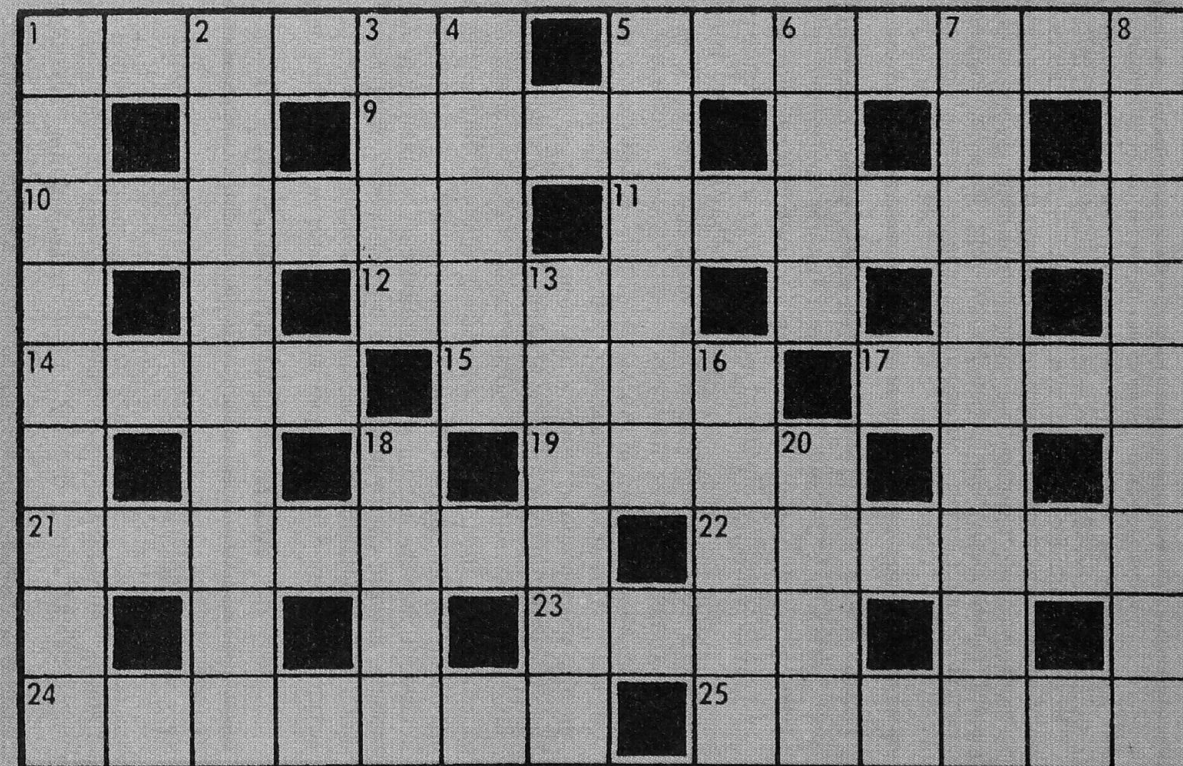
SZCZENIAK — w dawnym ZSRR polityk przed sześćdziesiątką.

SZCZEROŚĆ — spełnienie szantażu.

SZCZĘKA — narząd do opadania po wysłuchaniu kolejnych programów rządowych.

SZCZĘŚCIARZ — facet, któremu udało się być internowanym w latach 80.

SZCZUCIE — twórcze rozwinięcie hasła „Polska dla Polaków”.



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) ogrodzenie, płot, 5) budynek klasy zerowej, 9) tylna część statku, 10) amerykański drapieżnik z rodziny kotów, 11) grudniowa solenizantka, 12) sieć zastawcza, 14) położenie, stan, sytuacja życiowa, 15) od lury do szatana, 17) jaja rybie, 19) oprawa obrazu, 21) bezsilnikowy pojazd drogowy, 22) jeden z przywódców wojsk parlamentu w rewolucji angielskiej (1611–51), namiestnik Irlandii, 23) interwał muzyczny, 24) ma wszystkie boki równe, 25) imitacja towaru na wystawie.

PIONOWO: 1) walka honorowa dwóch przeciwników, 2) porządkowanie, normowanie, 3) grupa wysp u zachodnich wybrzeży Irlandii, 4) pracuje pod wodą, 5) gra, 6) ul w pniu drzewa, 7) kobieta mówiąca dużo i szybko, 8) dział zakładu, w którym kryje się blachą, 13) koń maści białej w kare, gniade łaty, 16) związek organiczny pochodny amoniaku, 18) jednostka długości, 20) hodowca bydła w Mongolii. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika pod adresem redakcji: „Kontakty”, Al. Legionów 7, 18-400 Łomża.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 4

Poziomo: szkło, tabaka, netto, salami, pniak, wstrząs, zaćma, astma, Izmir, szpalta, łgarz, Teresa, język, łokieć, karaś.

Pionowo: ziemniak, Łotwa, bażant, haracz, Kalipso, kwas, rzaz, mara, miał, pierzyna, kształt, peruka, Lester, głęda.

Książki wylosowali: TADEUSZ CZARNOWSKI (Wysokie Mazowieckie), MIROSŁAW DRA-GOWSKI (Szczuczyn), DAMIAN DZIERŻANOWSKI (Goniądz), TADEUSZ KACZYŃSKI (Ciechanowiec), KRYSZYNA LUTKOWSKA (Łomża), WALERY MICZUK (Białystok), MARIA OLIWKA (Łączyn), TOMASZ SUCHACZEWSKI (Skindzierz) i ALICJA TUCZYŃSKA (Piotrowo).

Gratulujemy, nagrody wysyłamy pocztą.